

ISSN 0867-8952

NR 7-8(331-332)
LIPIEC-SIERPIEŃ 2018

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



KADRÓWKA

Marsze Niepodległości



Głowica sztantaru „Kadrówki” FOT. UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 276 77 06

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca:

Adam Stefan Lewandowski

tel. (22) 276 77 43

e-mail: adam.lewandowski@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. (22) 276 77 77

fax.: (22) 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 5000 egz.



w numerze

- 4** W hołdzie generałowi polskich nadziei
Julita Turos
- 7** Tajemnice katastrofy gibraltarskiej w śledztwie IPN
Norbert Nowotnik
- 10** Dylematy związane z decyzją o wybuchu Powstania Warszawskiego
Bić się czy nie bić?
Mirosław Czado
- 14** 74. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego
- 16** 75. rocznica „krwawej niedzieli” na Wołyniu. Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary
- 17** Walka po prostu była naszym obowiązkiem. Rozmowa z ppłk. Jerzym Majkowskim ps. Czarny
Dorota Galaszewska-Chilczuk
- 20** Bez 6 sierpnia 1914 roku nie byłoby 11 listopada 1918 roku
Adam Stefan Lewandowski
- 22** Wielka Defilada Niepodległości
- 23** Polskie Termopile. W Zadvórze pod Lwowem oddano hołd bohaterom bitwy z 1920 roku
- 24** I Brygada Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego – geneza i szlak bojowy
Adam Stefan Lewandowski
- 27** Odświeżenie tablicy poświęconej ofiarom tzw. operacji polskiej NKWD
- 28** Obchody 74. rocznicy wyzwolenia Ankony
- 30** Pacyfikacja Michniowa – symbol martyrologii wsi polskiej
Waldemar Kowalski
- Pożegnania:**
- 34** gen. Zbigniewa Ścibora-Rybskiego
- 34** płk. Stanisława Oleksiaka
- 35** płk. dr. hab. Ryszarda Sobierajskiego
- 35** Komunikaty



*Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!*

Wielokrotnie w polskim doświadczeniu historycznym lato, a zwłaszcza sierpień, było tym czasem w ciągu roku, w którym Polacy decydowali się wystąpić zbrojnie w imię wolności i niepodległości. W sierpniu 1914 roku do boju ruszyła Pierwsza Kompania Kadrowa, sześć lat później pod Warszawą rozegrała się jedna z najważniejszych bitew w historii, a w 1944 roku na ulicach stolicy wyrosły powstańcze barykady. O wolność Polacy upominali się też drogą bezorężną podczas sierpniowych strajków 1980 roku, które dały początek wielkiemu ruchowi „Solidarności”.

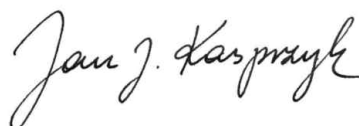
Sierpień to bardzo polski miesiąc, to miesiąc chwały i zarazem wielkich ofiar ponoszonych na ołtarzu Ojczyzny. Trwa w przestrzeni publicznej nieustanny spór o Powstanie Warszawskie, padają pytania o sens narodowego zrywu, który przyniósł tak ogromne straty. Zresztą nie tylko w stolicy ludność cywilna płaciła wysoką cenę za stawiany opór. W niniejszym numerze przypominamy historię Michniowa, wsi spacyfikowanej przez Niemców w odwecie za działania polskiej partyzantki. To jedna z ośmiuset miejscowości dotkniętych wyjątkowo brutalnymi niemieckimi represjami.

Warto wszakże wskazać na jeszcze jeden aspekt polskiej martyrologii i przypomnieć czas, gdy na Kresach płonęły osady i w sposób niezwykle okrutny ginęli nasi rodacy. Najbardziej krwawe żniwo ukraińscy nacjonałiści zebrali latem 1943 roku. Nikt ich nie prowokował, akcje polskiej samoobrony zmniejszyły jedynie rozmiar dokonanego na Wołyniu ludobójstwa.

W długofalowej perspektywie zagładę szykowali Polakom również niemieccy narodowi socjaliści. Bolszewicy z kolei po rozprawieniu się z polską mniejszością w Związku Sowieckim w latach trzydziestych, podczas wojny i tuż po niej uderzyli w nasze elity. Polską walkę o przetrwanie warunkuje zatem w dużej mierze fatalne położenie geopolityczne.

Czy należało zatem zrezygnować z oporu? Nie! Byłoby to bowiem zwycięstwo zamierzeń naszych wrogów, bo zarówno Niemcom jak i Sowietom zależało właśnie na tym, by Polaków sterroryzować, moralnie zaszantażować i przede wszystkim złamać ducha. Abyśmy stracili wiarę i nadzieję w Niepodległość. To się nie udało w dużej mierze dzięki stawianemu oporowi. Dlatego przetrwaliliśmy najtrudniejszy czas, a po latach – okupionych wielką ofiarą – przyszło upragnione zwycięstwo.

Ale z naszej jakże tragicznej historii płynie cały czas nauka, która była oczywista dla naszych wielkich poprzedników: musimy być na tyle silni wewnętrznie i zewnętrznie, aby budzić szacunek przyjaciół i strach potencjalnych nieprzyjaciół. „Albo będziemy wielcy, albo nie będzie nas wcale”.



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

JULITA TUROS

W słuchując się we wspomnieniu z tamtego dramatycznego okresu weteranów walk o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej i wychodząc naprzeciw ich pragnieniom, by osobiście mogli oddać hołd gen. Władysławowi Sikorskiemu w 75. rocznicę jego tragicznej śmierci, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zorganizował wyjazd do Gibraltaru. W dniach od 2 do 6 lipca 2018 roku przedstawiciele największych środowisk kombatanckich mieli możliwość pożegnać się ze swoim premierem i Naczelnym Wodzem oraz podziękować mu za siłę i moc do walki o wolną Polskę, którą w nich zaszczepił.

„To był dla nas szok”

Podróż polskiej delegacji do Gibraltaru rozpoczęła wizyta w Londynie – mieście goszczącym w latach 1940–1990 rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie oraz ostatnim miejscu życia i pracy Władysława Sikorskiego. Tam przed pomnikiem w hołdzie gen. Sikorskiemu polscy weterani złożyli wieniec wraz z Szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janem Józefem Kasprzykiem, wice-marszałek Senatu Marią Koc, wiceprezesem IPN Janem Basterem, przedstawicielami działaczy opozycji antykomunistycznej oraz pracownikami Ambasady RP w Londynie na czele z zastępcą kierownika placówki Piotrem Kobzą.

Tu też od razu odżyły wspomnienia. – *Pamiętam bardzo dobrze, to był dla nas szok, dla wszystkich żołnierzy* – opowiadał o dniu, w którym dowiedział się o śmierci gen. Sikorskiego mjr Otton Hulacki, żołnierz 2. Korpusu Polskiego. Ogólne przygnębienie w polskim narodzie potwierdziły również relacje dr Anny Stupnickiej-Bando, prezes Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród



W hołdzie generałowi polskich nadziei

Gibraltar to miejsce niezwykle – tam kończy się Europa i zaczyna Afryka, tam kończy się Hiszpania i – wbrew geografii – zaczyna Wielka Brytania. To wreszcie miejsce, w którym wraz z niespodziewaną śmiercią w katastrofie lotniczej gen. Władysława Sikorskiego 4 lipca 1943 roku, większości Polaków wydawało się przez chwilę, że skończyły się ich nadzieje na wolną i suwerenną Polskę.

Narodów Świata, która w momencie tragedii gibraltarskiej znajdowała się w okupowanej Warszawie. – *Pamięć*



Szef UDSKIOR w przemówieniu przy pomniku generała na Europa Point podkreślił, że katastrofa gibraltarska jest jedną z największych zagadek drugiej wojny światowej. FOT. UDSKIOR

1943 roku, które tam spoczywają.

Oficjalne obchody upamiętniające 75. rocznicę tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego i osób towarzyszących mu w podróży rozpoczęły się 4 lipca br. uroczystą mszą św. w katedrze Najświętszej Maryi Panny w Gibraltarze. To w tej świątyni po raz pierwszy odbyło się nabożeństwo nad ciałem gen. Władysława Sikorskiego. Upamiętnia to tablica wmurowana w jednej z bocznych kaplic świątyni, gdzie polska delegacja zapaliła znicze.

Eucharystii w intencji wszystkich ofiar katastrofy gibraltarskiej przewodniczył kanclerz Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii, ks. dr Krzysztof Tyliszczak, który w swej

ten człowiek doprowadzi do zwycięskiego końca i do Polski Niepodległej, a to było największym marzeniem Polaków w czasie okupacji – powiedział sędzia Bogusław Nizieński, żołnierz Armii Krajowej, obecnie przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który był pytany po wyjściu z katedry o znaczenie śmierci generała.

Wyjątkowe znaczenie, jakie miała postać Władysława Sikorskiego dla całego polskiego społeczeństwa, walczącego o wolność ojczyzny, podkreślił również w pierwszych słowach przemówienia Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. – *Oddajemy dziś hołd Premierowi Rządu Rzeczypospolitej na Uchodźstwie i Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych, generałowi Władysławowi Sikorskiemu. Generalowi polskich nadziei. Generalowi – przywódcy, który stał się symbolem polskiej walki o niepodległość w latach drugiej wojny światowej* – podkreślił minister podczas głównej uroczystości na Europa Point, tuż przy pomniku upamiętniającym gen. Sikorskiego oraz pozostałe ofiary katastrofy gibraltarskiej.

– *W 1939 roku Opatrzność sprawiła, że sprawy polskie i polski los zostały powierzone generałowi Władysławowi Sikorskiemu. To on został desygnowany przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na premiera polskiego rządu, rezydującego najpierw we Francji, a później w gościnnej Wielkiej Brytanii. To on też podjął się zadania odbudowania polskiej armii i tworzył od października 1939 roku Polskie Siły Zbrojne* – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

„To jest mój bohater”

Faktycznie, znaczenie osoby Władysława Sikorskiego dla Polaków jest nie do przecenienia. Pytany o generała weteran 1. Dywizji Pancerniej Eugeniusz Jan Nead, który dzięki



Złożeniem wieńców i wiązanek kwiatów oddano hołd ofiarom katastrofy podczas głównej uroczystości na Europa Point. FOT. UDSKIOR

tam, że wtedy straszna, straszna rozpacz ludzi dorosłych ogarnęła, bo wydawało nam się, że bez naszego wodza zostaliśmy sami – opowiadała.

“Pryśła nadzieja, że ten człowiek doprowadzi do zwycięskiego końca i do Polski Niepodległej”

Po przybyciu do Gibraltaru polska delegacja udała się na miejsce cmentarz North Front Cemetery, aby złożyć kwiaty, zapalić znicze i odmówić modlitwę w intencji trzech ofiar katastrofy z 4 lipca

homilii przybliżył postać Władysława Sikorskiego. – *General Sikorski obrabł sobie za cel swojego życia słowa zaczerpnięte z „Irydiona” Zygmunta Krasińskiego. „Idź i czyn” – czyn ciągle i bez wytchnienia. I kształt tego jego czynienia był jasny – to była całkowita, bezinteresowna praca i działanie na rzecz niepodległej Polski* – głosił ksiądz prałat.

O tym jak ważną postacią dla siebie współczesnych był generał Sikorski mówili też weterani. – *W polskim społeczeństwie to się mocno odbiło, ponieważ pryśła nadzieja, że*

układowi Sikorski-Majski wyszedł z „nie ludzkiej ziemi”, wzruszony odpowiada: *Dzięki generałowi Sikorskiemu żyję do tej pory i jestem tu dzisiaj. To jest mój bohater.*

Korzystając z obecności najwyższych władz Gibraltaru na uroczystości – reprezentującego brytyjską

wiącą. *Nie tracimy nadziei, że kiedyś ujrzemy dokumenty znajdujące się w archiwach brytyjskich i rosyjskich, które być może odpowiedzą na stawiane przez Polaków każdego dnia pytania – powiedział minister. Szef UdSKiOR dał do zrozumienia, że pomoc Polakom w wyjaśnieniu*

– *Oddajemy dziś hołd generałowi Sikorskiemu razem z jego podkomendnymi, bo są dziś razem z nami jego żołnierze – żołnierze Armii Krajowej, żołnierze Batalionów Chłopskich, żołnierze walczący w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. (...) Cieszymy się, drodzy weterani, że jesteście z nami, że są dzisiaj tutaj z nami, w tę rocznicę, podkomendni gen. Władysława Sikorskiego. Dziękujemy wam za to, że swoją obecnością świadczycie, że cały czas Polska jest dla was najważniejsza, że jest w waszych umysłach i sercach – mówił Jan Józef Kasprzyk.*

Uroczystość na Europa Point przy pomniku upamiętniającym ofiary katastrofy gibraltarskiej zakończyło odczytanie Apelu Pamięci oraz ceremonia złożenia wieńców.

Jeszcze tego samego dnia 4 lipca – kilka minut po godz. 23, czyli w momencie, w którym nastąpiła katastrofa – podkomendni gen. Władysława Sikorskiego mieli okazję in-



Polska delegacja złożyła wieńiec przed pomnikiem gen. Władysława Sikorskiego w Londynie FOT. UDSKIOR

królową gubernatora, gen. Jamesa Duttona oraz burmistrz Kaiane Lopez Aldorino, minister Kasprzyk podkreślił, jak bardzo Polacy czekają na ostateczne wyjaśnienie przyczyn tej katastrofy lotniczej. – *Nie wiemy do końca jakie były okoliczności tej tragicznej nocy z 4 na 5 lipca 1943 roku. Śmierć generała jest jedną z największych zagadek drugiej wojny światowej i najnowszej historii Polski. Czy generał był ostatnią ofiarą Katynia, ponieważ to on nagłośnił na arenie międzynarodowej fakt odkrycia grobów polskich oficerów, zamordowanych przez Sowieci w wiosną 1940 roku? Nie wiemy. Ale tak, jak powtarzał generał „nie tracimy nadziei”, że kiedyś poznamy prawdę o Gibraltarze. Że kiedyś dowiemy się, co stało się tu, tej tragicznej nocy, która zapadła nie tylko nad Gibraltarem, ale nad Polską – okupowaną, walczącą, krwa-*



Dokładnie o tej samej godzinie, w której doszło do katastrofy, weterani modlili się w intencji ofiar i wrzucili do morza białe i czerwone róże FOT. UDSKIOR

przyczyn tego wypadku jest moralnym obowiązkiem Brytyjczyków, jako towarzyszy broni podczas II wojny światowej, ale i jako narodu, w obronie którego również stanęli polscy żołnierze, bijący się „za naszą i waszą wolność”.

Na koniec swojego wystąpienia Jan Józef Kasprzyk zwrócił się do wyraźnie poruszonych podniosłością chwili polskich kombatanów.



Cmentarz North Front, groby ofiar katastrofy Liberatora AL523: Jana Gralewskiego, płk. Victora Cazaleta oraz brygadiera Johna Percivala Whiteleya FOT. UDSKIOR

dywidualnego pożegnania się ze swym dowódcą. Wtedy to na plaży, w miejscu nieopodal którego rozbił się samolot, jedynie przy szumie fal i świetle odbijającym się od gibraltarskiej skały, odczytano nazwiska ofiar katastrofy, została odmówiona w ich intencji modlitwa, po czym kombatanicy, w zadumie, wrzucali kolejno do morza białe i czerwone kwiaty. ■

Tajemnice katastrofy gibraltarskiej w śledztwie IPN

NORBERT NOWOTNIK

Generała Władysława Sikorskiego, premiera Polski i Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, nie zamordowano przed katastrofą gibraltarską – to jedna z najważniejszych konkluzji ekspertyz kilkuletniego śledztwa IPN w sprawie narodowej tragedii Polaków, która rozegrała się 4 lipca 1943 roku na Gibraltarze. Prokuratorzy ocenili jednak, że w dalszym ciągu nie można ani potwierdzić, ani wykluczyć, że do wypadku doszło w wyniku sabotażu.

Gibraltar, 4 lipca 1943 roku, późny wieczór. Kilka minut po godz. 23 z tamtejszego lotniska wznosi się samolot „Liberator” MK II nr ewid. AL 523 z szesnastoma osobami na pokładzie, by po bardzo krótkim locie gwałtownie runąć do morza. W katastrofie zginęły wszystkie, z wyjątkiem pilota, osoby – w tym premier Polski i Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski. Mimo 75 lat od katastrofy gibraltarskiej do dziś rozpala ona emocje wśród polskiej opinii publicznej. Co się wtedy stało? Czy to był zamach, czy – jak brzmi oficjalna wersja tego wydarzenia – zwykły wypadek lot-

niczy spowodowany zablokowaniem steru wysokości?

Zamach czy zwykły wypadek lotniczy

O katastrofie gibraltarskiej napisano już setki, jeśli nie tysiące artykułów, wiele publikacji naukowych, a także popularnonaukowych książek, powstało też mnóstwo teorii, w tym spiskowych, w których odpowiedzialność za śmierć gen. Sikorskiego przypisuje się a to Sowietom, a to Brytyjczykom czy nawet ówczesnej polskiej opozycji. Niezależnie od tego większość Polaków pytana w sondażach o przyczyny ka-

tastrofy gibraltarskiej wskazuje najczęściej zamach.

W związku z tym sprawie – w sposób procesowy – postanowił przyrzeć się również Instytut Pamięi Narodowej, a dokładnie prokuratorzy Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, którzy w 2008 roku wszczęli w tej sprawie śledztwo. Decyzję tę wspierał m.in. śp. prezes IPN Janusz Kurtyka. W suchym, prawniczym komunikacie, śledczy poinformowali, że podstawą wszczęcia ich postępowania (ze względów formalnych w sprawie zbrodni komunistycznej) było „uzasadnione podejrzenie przestępczego spowodowania katastrofy”, w której zginął m.in. gen. Sikorski.

Wątpliwości co do przyczyn i przebiegu katastrofy, którą oficjalnie przecież uznawano za zwykły wypadek lotniczy, nasunęła prokurato-

rom IPN m.in. analiza licznych krajowych i zagranicznych publikacji na temat śmierci generała. – *Po dokonaniu analizy treści tych źródeł i podnoszonych w nich zastrzeżeń co do faktycznego przebiegu wydarzeń w Gibraltarze w dniu 4 lipca 1943 roku, jak również faktu wcześniejszych awarii samolotów przewożących gen. Władysława Sikorskiego oraz wątpliwości co do wiarygodności oficjalnie stwierdzonych przyczyn ich zaistnienia, uznać należy, że zachodzą przesłanki do postawienia hipotezy, że śmierć generała Władysława Sikorskiego była efektem spisku na jego życie* – podał IPN we wrześniu 2008 roku w sensacyjnym komunikacie.

Pion śledczy IPN uznał wtedy, że tylko w ramach śledztwa, którym kierował prok. Dariusz Psiuk, możliwe będzie zweryfikowanie wszystkich pojawiających się wątpliwości oraz ustalenie okoliczności śmierci generała. Wśród zadań, które sobie wyznaczili prokuratorzy było m.in. przesłuchanie świadków, którzy mogli pomóc w odtworzeniu okoliczności tragedii oraz pozyskanie dokumentacji w tej sprawie z archiwów brytyjskich.

Śledztwo IPN w sprawie śmierci generała wiązało się z okolicznościami towarzyszącymi 65. rocznicy katastrofy gibraltarskiej. Wówczas to pojawiły się liczne opinie, że Władysław Sikorski został zamordowany. Głos w tej sprawie zabierali przedstawiciele świata polityki, Kościoła, a także weterani walk o niepodległość Polski.

Prezydent Lech Kaczyński i premier Donald Tusk poparli postulat, by dokonać ekshumacji zwłok gen. Sikorskiego w celu wyjaśnienia przyczyn jego tajemniczej śmierci. – *Tragiczne okoliczności śmierci gen. Sikorskiego powinny być wyjaśnione. Ekshumacja może w tym pomóc. Zawsze warto dociekać prawdy* – powiedział w jednym z wywiadów śp. prezydent. Podobnego zdania

był szef rządu Donald Tusk: *Warto wrócić do tej sprawy – katastrofa gibraltarska budzi nieprzedawnione emocje. Poza tym nadchodzi właśnie czas na nową redakcję dziejów drugiej wojny światowej. Pozwoli ona, nie pomijając niczego, odłonić wiele kontrowersji i tajemnic tego okresu.* Ogromne zainteresowanie i pojawiające się spekulacje zdecydowały os-

trofie oraz pletwonurka, który brał udział w wydobywaniu szczątków samolotu – bardzo ważnym elementem śledztwa było przeprowadzenie ekshumacji m.in. gen. Sikorskiego (także innych ofiar wypadku) i dokładnie zbadanie szczątków. Zespołem badawczym, który w listopadzie 2008 r. przeprowadził sekcję zwłok gen. Sikorskiego, kie-



Trzeci pogrzeb gen. Władysława Sikorskiego odbył się 26 listopada 2008 r. w Krakowie FOT. KRZYSZTOF LISKA/IPN



tatecznie, że Instytut Pamięci Narodowej zajął się tą sprawą.

Priorytetem ekshumacja gen. Władysława Sikorskiego

Poza przesłuchaniem świadków: radiotelegrafisty na okręcie ratunkowym brytyjskiej marynarki wojennej, który uczestniczył w akcji ratunkowej bezpośrednio po kata-

rował dr hab. Tomasz Konopka z Zakładu Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

– *Ciało (generała) zachowało się o tyle dobrze, że zachowała się cała skóra, całe powłoki, z wyjątkiem części powłok twarzy, natomiast narządy wewnętrzne nie zachowały się prawie wcale. Zatem oprócz skóry*

możliwy badać tylko kości, ale też w kościach jest tyle szczegółów, ważnych rzeczy, które można wykryć, że pozwoliło nam to wyciągnąć pewne wnioski – przypomniał w siedzibie IPN w 2017 roku dr hab. Tomasz Konopka. Badanie specjalistów pozwoliło bardzo precyzyjnie przeanalizować wszystkie złamania Sikorskiego, m.in. jego oczodołu, objo-

blicysty Dariusza Baliszewskiego – zamordowany tuż przed startem „Liberatora”, np. zastrzelony lub zakłuty nożem, a katastrofa miała jedynie zatuszować morderstwo. Badanie szczątków w Krakowie wykluczyło jednak taką możliwość. Podczas sekcji zwłok okazało się bowiem, że określone złamania kości gen. Władysława Sikorskiego mogły

znawał tych złamań, nie tylko był żywy, ale nawet był przytomny – wyjaśnił dr hab. Konopka. Dodał, że sekcja zwłok wykluczyła nie tylko możliwość zastrzelenia lub zakłucia Sikorskiego, ale również możliwość jego uduszenia (inne badanie toksykologiczne wykluczyło też możliwość otrucia).

Rozkład narządów wewnętrznych uniemożliwił jednoznaczne określenie przyczyny zgonu generała, jednak biorąc pod uwagę doświadczenie sądowno-lekarskie – związane m.in. z wypadkami komunikacyjnymi – specjaliści przyjęli, że „zgon Władysława Sikorskiego nastąpił w wyniku obrażeń doznanych wskutek urazu wielonarządowego o znacznej energii”. W tym przypadku urazem takim – jak stwierdzili – mogła być katastrofa lotnicza.

Umorzenie i wyniki śledztwa

Wyniki sekcji zwłok oraz badań specjalistycznych (poza gen. Sikorskim przeprowadzono badanie szczątków gen. Tadeusza Klimeckiego, płk Andrzeja Mareckiego i por. Józefa Ponikiewskiego) okazały się kluczowe dla umorzenia śledztwa, do którego doszło w 2013 roku (dwa lata wcześniej przeniesiono je z Katowic do Warszawy). Wskazały bowiem jednoznacznie, że ofiary katastrofy gibraltarskiej doznały urazów wielonarządowych, typowych dla katastrofy lotniczej. W odniesieniu do gen. Sikorskiego wnioski sekcji dodatkowo pozwoliły na kategoryczne odrzucenie innych możliwości mechanizmu śmierci, takich jak np. uduszenie, postrzał, rany kłute, cięte lub rąbane. To ostatecznie i kategorycznie pozwoliło wykluczyć tezę – stawianą przez niektórych publicystów, że do zamordowania generała doszło tuż przed katastrofą.

Mimo tych wyników śledztwa IPN okoliczności śmierci gen. Sikorskiego – współautora zwycięstwa nad Armią Czerwoną w 1920



IPN na bieżąco informował o stanie prowadzonych badań. Na zdjęciu w środku prokurator Ewa Koj z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, która nadzorowała śledztwo i prezes IPN Janusz Kurtyka FOT. KRZYSZTOF LISZKA/IPN



Prokurator Ewa Koj przy grobie gen. Władysława Sikorskiego na Wawelu FOT. KRZYSZTOF LISZKA/IPN

czyka czy liczne złamania żeber i kości nóg, do których doszło w wyniku katastrofy.

Wśród najważniejszych pytań, które zadawali sobie specjaliści było to, czy generał nie został – jak wysuwano w niektórych teoriach o zamachu m.in. przez historyka i pu-

nastąpić tylko i wyłącznie w specyficznych warunkach. – *To są złamania, które żeby powstały, to obejmują warunek opierania na nodze ciężaru ciała, a zatem jest to możliwe tylko przy czynnym napinaniu mięśni. A zatem pośrednio wskazuje to nam na to, że generał, który do-*

roku, premiera II RP, Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych i szefa rządu RP na uchodźstwie – wciąż nie są do końca jasne.

– *Przyczyny katastrofy lotniczej w dalszym ciągu nie są wyjaśnione, gdyż z angielskiego śledztwa, prowadzonego przez Court of Inquiry,*



Trumna ze szczątkami gen. Władysława Sikorskiego została przewieziona do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, 25 listopada 2008 r. FOT. KRZYSZTOF LISZKA/MPN

wynikało jedynie tyle, że samolot wpadł, pikując pod pewnym kątem, do wody i jako przyczynę tego upadku podano tę wersję, którą podał pilot Eduard Prchal, czyli zablokowanie steru wysokości. Z tym, że późniejsze badania tego układu sterowniczego, już wymontowanego z samolotu, w ogóle nie potwierdziły tego, że mogłoby dojść do takiej blokady – powiedział w 2017 roku prok. Psiuk.

W Polsce często podnoszone są głosy, że dopiero pełna kwerenda archiwów Wielkiej Brytanii i Rosji, także w tej części, która dotyczy pracy tajnych służb, pozwoli ostatecznie rozwikłać zagadkę śmierci gen. Sikorskiego. ■

Dylematy związane z decyzją Bić się czy nie bić?

MIROSLAW CZADO

Wnocy z 3 na 4 stycznia 1944 roku wywiad Armii Krajowej odnotował pojawienie się pierwszych oddziałów Armii Czerwonej w miejscowości Sarny na Wołyniu. Ponieważ przed wojną były to tereny II Rzeczypospolitej, zdarzenie to stworzyło nową sytuację militarną i polityczną, która w ostatecznym rozrachunku doprowadziła do podjęcia przez Komendę Główną AK decyzji o Akcji Burza. Założenia tego planu militarnego były jednak sumą wypadkową wielu czynników, w tym ustaleń politycznych poczynionych na konferencji w Teheranie. To właśnie tam, na przełomie listopada i grudnia 1943 roku przywódcy trzech mocarstw – Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego – założyli, że po II wojnie światowej Polska pozostanie w sowieckiej strefie wpływów. Dlatego też, podejmując decyzję o Akcji Burza, oficerowie Komendy Głównej Armii Krajowej, z generałem Tadeuszem Komorowskim na czele, zdawali sobie sprawę, że działają wbrew polityce mocarstw zachodnich. Te bowiem już na konferencji w Teheranie dokonały ze Związkiem Sowieckim politycznej transakcji, polegającej na obdarzeniu go wpływami w Europie Wschodniej i Środkowej, w zamian za utworzenie frontu wschodniego.

W tej sytuacji Akcja Burza miała kilka zasadniczych celów. Najważniejszym z nich miało być uświadomienie władzy sowieckiej, że Armia

Czerwona nie wkracza na tereny niemieckie, lecz na obszar objęty od 1939 roku działalnością struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Zakładano, że w ten sposób uda się zanegować ustalenia teherańskie, w myśl



których po zakończeniu wojny Polska miałaby znaleźć się w sowieckiej strefie wpływów.

Kolejnym celem Akcji Burza było zmuszenie władz Związku Sowieckiego do uznania polskiego rządu w Londynie za jedynego kontynuatora władzy po wojnie, a co za tym idzie do zaakceptowania granicy ryskiej jako nienaruszalnej wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Po-

o wybuchu Powstania Warszawskiego

nadto zakładano, że podjęcie walki z jednostkami niemieckimi na terenie Warszawy, nada Armii Krajowej rangę siły biorącej aktywny udział w wyzwolaniu ziem polskich i zmusi aliantów zachodnich do wysłania na terytorium Polski jednostek Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie.

Niezwykle istotny wpływ na podejmowanie decyzji o Powstaniu

miast tego w miejsca walk objętych operacją, co spowodowało ogromne braki w uzbrojeniu w momencie wybuchu powstania. Dodatkowo sytuację skomplikował fakt, że w ramach agresywnej polityki sowieckiej na zajmowanych terenach II Rzeczypospolitej nie tylko natychmiast zorganizowano administrację według modelu sowieckiego, lecz także już od samego początku utworzono załóżki tajnych służb, wzorowanych na strukturach NKWD.

Utworzenie komunistycznego aparatu terroru

3 stycznia 1944 roku Armia Czerwona przekroczyła wschodnią granicę II Rzeczypospolitej. Już kilka dni wcześniej, a mianowicie w noc sylwestrową, w Warszawie powstała Krajowa Rada Narodowa, czyli reprezentacja polskich komunistów

” Istotny wpływ na podejmowanie decyzji o Powstaniu Warszawskim miał fakt, że (...) od marca 1944 roku Warszawa miała być wykluczona z działań objętych Akcją Burza. W konsekwencji zrezygnowano z gromadzenia broni w mieście

stworzenia tego ośrodka władzy pracowali nie tylko Sowieci, lecz także polscy komuniści ze Związku Patriotów Polskich, przebywający w ZSRR. W miarę przesuwania się wojsk radzieckich na zachód i zajmowania przez nie coraz większych obszarów, władze radzieckie rozpoczęły przygotowania do stworzenia na terenach polskich bliźniaczego do sowieckiego systemu administracji państwowej.

Zarówno Józef Stalin jak i komuniści z PPR i ZPP zdawali sobie sprawę, że ideologia komunistyczna nie cieszy się w Polsce poparciem, Polacy są nieufni wobec Związku Sowieckiego, a legalny rząd londyński dysponuje wielotysięczną Armią Krajową – silną i sprawną organizacją, popieraną w przeważającej mierze przez społeczeństwo. Dlatego też dążący do zdobycia władzy polscy komuniści oraz sterujący ich poczynaniami Józef Stalin liczyli się z oporem wobec nowej administracji, wspieranej przez Armię Czerwoną. Byli oni też świadomi, że opór ten może przybierać zarówno militarną, jak i społeczną formę. Aby mu przeciwdziałać zaczęto tworzyć aparat bezpieczeństwa, który stał się najbardziej rozbudowanym elementem administracji, skutecznie dławiącym wszelkie formy buntu wobec nowej władzy na zajmowanych terenach Polski.

Organizacja ta była lustrzanym odbiciem struktur NKWD, zarówno w swojej strukturze jak i metodach pracy, gdyż nawet jej kadry zostały przeszkolone na terenie Związku Sowieckiego. Już w kwietniu 1944 roku Centralne Biuro Komunistów Polskich w Moskwie zdecydowało o wytypowaniu ponad dwustu żołnierzy 1 Dywizji Piechoty na specjalny kurs w szkole Ludowego



Defilada 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Na podwyższeniu od lewej wicepremier Jan Kwapiński, gen. Kazimierz Sosnkowski, prezydent RP Władysław Raczkiewicz, odwrócony tyłem gen. Stanisław Sosabowski, 15 czerwca 1944 r.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE WWW.NAC.GOV.PL

Warszawskim miał fakt, że zgodnie z decyzją generała Tadeusza Komorowskiego od marca 1944 roku Warszawa miała być wykluczona z działań objętych Akcją Burza. W konsekwencji zrezygnowano z gromadzenia broni w mieście, przesyłając ją za-

z PPR, o charakterze samozwańczego parlamentu. W krótkim czasie, zgodnie z planem Stalina, dążącym do osadzenia w Polsce rządu podporządkowanego władzom sowieckim, KRN urosła do rangi konkurentki rządu londyńskiego. Nad planami

Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) numer 336 w Kujbyszewie.

Sam Resort Bezpieczeństwa Wewnętrznego został natomiast oficjalnie powołany w Moskwie na dzień przed ogłoszeniem manifestu PKWN, to jest 21 lipca 1944 roku. Na jego czele stanął Stanisław Radkiewicz, który już pod koniec lipca przybył do Chełma. Również mniej więcej w tym samym czasie dotarła tam z Moskwy kolejna grupa operacyjna, w skład której wchodził między innymi kapitan Roman Romkowski, major sowiecki Mikołaj Orechwa oraz kapitan Julian Konar, pełniący funkcję sekretarza resortu bezpieczeństwa. Kluczową rolę odgrywał w nim departament kontrwywiadu, na czele z Romanem Romkowskim. Na początku sierpnia 1944 roku siedziba władz bezpieczeństwa została przeniesiona do Lublina, a resort zasilili członkowie grupy kujbyszewskiej oraz oficerowie i żołnierze z 4 Dywizji Piechoty. Jednocześnie wraz z posuwaniem się frontu na zachód, kadre uzupełniono „sprawdzonymi” członkami PPR i AL.

Sytuacja w Warszawie

Powyższe fakty stanowiły poważne wyzwanie dla Komendy Głównej Armii Krajowej, w której zaczęło dominować przeświadczenie, że przeprowadzenie Akcji Burza na terenie kraju jest jedynym sposobem na zamianowanie determinacji w zachowania niepodległości i suwerenności, zarówno wobec Zachodu, jak i Związku Radzieckiego. Ponadto, pod koniec lipca 1944 roku w Warszawie można było zaobserwować wzmożone ruchy wojsk niemieckich, które pod wpływem zbliżającego się ze wschodu I Frontu Białoruskiego wyraźnie wycofywały się z Warszawy.

Dyskusja o Powstaniu

Kluczową rolę w podjęciu decyzji o wybuchu Powstania Warszaw-

skiego odegrał z pewnością Leopold Okulicki. To właśnie on przekonał 21 lipca 1944 roku generała Komorowskiego o konieczności podjęcia walki zbrojnej, łamiąc w ten sposób rozkaz Naczelnego Wodza Kazimierza Sosnkowskiego, który powierzył mu uprzednio misję zapobieżenia za wszelką cenę wybuchowi powstania

do walki, mimo nikłych szans na sukces oraz zdrady alianckiej. – *Trzeba było przeżyć pięć lat okupacji w Warszawie w cieniu Pawiaka, trzeba było słyszeć codziennie odgłosy salw, tak, że przestawało się je słyszeć, Trzeba było to wszystko przeżyć, aby zrozumieć, że Warszawa nie mogła się nie bić.*



W pierwszym rzędzie od lewej gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, gen. Władysław Anders, gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. W drugim rzędzie od lewej gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko, płk. Leopold Okulicki, zdjęcie wykonane w latach 1941–1943. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE WWW.NAC.GOV.PL

” Wśród oficerów Komendy Głównej, zdania co do akcji zbrojnej na terenie Warszawy były bardzo podzielone. Część z nich uważała, że nie należy liczyć na pomoc sowiecką

w Warszawie. Mimo to Okulicki przekonywał szefa wywiadu, pułkownika Kazimierza Iranaka-Osmeckiego, że trzeba się bić. Iranek-Osmecki stanął natomiast w obliczu dylematu. Z jednej strony argumentował, że nie jest w stanie odpowiednio przygotować oddziałów warszawskich do powstania. Jednak z drugiej strony, doskonale rozumiał niepoohamowany zapał młodych ludzi

24 czerwca 1944 roku, na spotkaniu z płk. Irankiem-Osmeckim, Leopold Okulicki przedstawił szereg argumentów, które jego zdaniem przemawiały za koniecznością podjęcia walki w stolicy. Uważał, że jeżeli Polska będzie prowadziła taką samą politykę, jak do tej pory, zniknie z map świata. Twierdził wręcz, że tylko rozpoczęcie walki w Warszawie – stolicy Polski – da szansę na utrzymanie niepodległości, zwłaszcza wobec aresztowania przez Sowietów w dniu 17 lipca 1944 roku, polskich jednostek biorących udział w zdobywaniu Wilna. Kolejnym argumentem przemawiającym za Powstaniem Warszawskim była obawa, że jeżeli Armia Krajowa nie opanuje stolicy przed wkroczeniem Sowietów, zrobią to komuniści. Taki rozwój wypadków wytrąciłby bowiem rządowi londyńskiemu z ręki jakiegokolwiek argumentu na rzecz

utrzymania przez Polskę niepodległości.

Postawa Aliantów

Można więc powiedzieć, że gen. Leopold Okulicki brał udział we wszystkich ważniejszych naradach dotyczących podjęcia decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego,



1 sierpnia 1944 r. Patrol por. Stanisława Jankowskiego „Agatona” z Batalionu „Pięść” na placu Kazimierza Wielkiego w drodze do Śródmieścia FOT. ARCHIWUM

i że to właśnie jego postawa była jej motorem. Niemniej jednak, wśród oficerów Komendy Głównej, zdania co do akcji zbrojnej na terenie Warszawy były bardzo podzielone. Część z nich uważała, że nie należy liczyć na pomoc sowiecką. I to pomimo, że komunikaty radiostacji imienia Tadeusza Kościuszki zdawały się wskazywać na coś zgoła innego. Najbardziej jaskrawym tego przykładem, jest komunikat z 29 lipca 1944 roku, stanowiący bardzo poważny argument dla zwolenników Powstania Warszawskiego:

Ludu Warszawy! Do broni! Niech cała ludność stanie murem wokół Krajowej Rady Narodowej, wokół warszawskiej Armii Podziemnej. Uderzenie na Niemców! Niech milion ludności Warszawy stanie się milionem żołnierzy, którzy wypędzą niemieckich najeźdźców i zdobędą wolność.

Z historycznego punktu widzenia, żadna ze stron alianckich nie była zainteresowana pomocą Warszawie. Można nawet powiedzieć, że Stalin sprowokował wybuch Powstania Warszawskiego, mając w tym swój cel. Było nim pozbycie się najbardziej świadomej oraz patriotycznej młodzieży, mającej w sobie gen

” Decyzja o wybuchu Powstania Warszawskiego nie była łatwa i miała zarówno przeciwników, jak i zwolenników. Również ocena jej słuszności jest bardzo trudna, jeśli nie wręcz niemożliwa

bezwarunkowej miłości do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a co więcej, uczynienie tego rękami Niemców. Ta diagnoza znajduje swoje potwierdzenie w słowach Ericha von dem Bacha-Zelewskiego, który w rozmowie z generałem Komorowskim miał powiedzieć, że poprzez powstanie Sowieci zorganizowali Polakom drugi Katyń, dodając cicho, że tym razem odbyło się to niemieckimi rękami.

Decyzja o Powstaniu

Niewątpliwie dodatkowym argumentem przemawiającym za powstaniem, była informacja o zajęciu przez sowieckie czołgi Okuniewa, Radości i Miłosnej, przekazana 31 lipca 1944 roku gen. Komorowskiemu przez dowódcę Okręgu Warszawskiego AK – pułkownika Antoniego Chruściela. W tym samym raporcie donoszono także o zajęciu przez Sowieców Pragi, jednak bardzo szybko okazało się, że informacje którymi dysponował pułkownik „Monter” nie były potwier-

dzone przez wywiad AK. Wspomniane czołgi najprawdopodobniej stanowiły bowiem jedynie sowieckie rozpoznanie i nie tylko nie odegrały żadnej roli, ale w dodatku zostały natychmiast rozbite przez doborowe oddziały niemieckie. Wszystkie te informacje, mimo że nie do końca sprawdzone, w bardzo wyraźny sposób wpłynęły na podjęcie decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego.

Mimo to tego samego dnia o godzinie 19.00 pułkownik „Monter” po powrocie do kwatery swego sztabu mieszczącego się na ul. Filtrowej 68 wydał następujący rozkaz: *Alarm do rąk własnych Komendantom Obwodów. Dnia 31.7. godz. 19. Nakazuję W dnia 1.8. godzina 17.00. Adres m. p. Okręgu: Jasna 22 m. 20 czynny od godziny W.* Alarm został przekazany bezpośrednio komendantom warszawskich Obwodów Armii Krajowej. Następnego dnia o godzinie 17.00 – zwanej godziną „W” – wybuch powstanie. Bierze w nim udział około trzydziści pięć tysięcy powstańców. Tylko co dziesiąty z nich ma broń.

Epilog

Decyzja o wybuchu Powstania Warszawskiego z pewnością nie była łatwa i miała zarówno przeciwników, jak i zwolenników. Również ocena jej słuszności jest bardzo trudna, jeśli nie wręcz niemożliwa. Trzeba pamiętać, że co prawda Powstanie Warszawskie było militarnie skierowane przeciwko Niemcom, lecz politycznie przeciwko Sowietaom. To tłumaczy postawę polityczną Stalina, prowokację decyzji o organizacji powstania oraz obietnice pomocy, składane premierowi Stanisławowi Mikołajczykowi. ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



FOT. URSZULA

74. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

Dźwiękiem miejskich syren w godzinę „W”, minutą ciszy oraz składaniem wieńców i wiązanek kwiatów przy pomnikach i na cmentarzach – stolica oddała hołd swoim bohaterom w 74. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

Powstanie Warszawskie nie było obłędem, jak nazywają to niektórzy historycy i publicyści. To powstanie było walką z obłędem narzuconym Europie i Polsce przez narodowosocjalistyczną niemiecką III Rzeszę, która w porozumieniu z Sowietami rozpoczęła drugą wojnę światową. Powstanie Warszawskie miało przywrócić porządek narzucony przez pogańskich Niemców, narodowych socjalistów i komunistów. Miało przywrócić świat wartości – podkreślił Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podczas uroczystości przy tablicy upamiętniającej podpisanie rozkazu o rozpoczęciu walk 1 sierpnia 1944 roku.

W przeddzień rocznicy wybuchu powstania, przed Pomnikiem Powstania Warszawskiego na pl. Krasieńskich odczytano Apel Poległych, poprzedzony połową mszą świętą pod przewodnictwem biskupa polowego Wojska Polskiego gen. bryg. Józefa Guzdką. W uroczystości uczestniczyli powstańcy, prezydent Andrzej Duda, przedstawiciele rządu, parlamentu i władz stolicy. Wziął w niej również udział również minister Kasprzyk. Podczas homilii biskup polowy podkreślił, że w tym miejscu Polacy w sposób szczególny wspominają bohaterski czyn oraz modlą się za poległych i zmarłych uczestników Powstania Warszawskiego. – *Chcemy przekazać wyrazy uzna-*

nia i okazać wdzięczność tym, którzy latem 1944 roku polskie drzewo wolności podlewali własną krwią – mówił.

Prezydent Andrzej Duda zwrócił uwagę na sens walki zbrojnej latem 1944 roku. – *Ktoś zapyta: po co, dlaczego walczyli powstańcy. Chcieli wolności. Ale czemu chcieli wolności, chcieli wolności, bo tak było od pokoleń, bo wolność wywalczyli ich ojcowie, którzy stanęli do walki, zwyciężyli i Polska stała się niepodległa. A oni pamiętali o powstańcach styczniowych, którzy się przeciwstawili. (...) To dlatego mamy wolną Polskę, że zawsze w naszym narodzie byli tacy, którzy wierzyli, że ich wola jest silniejsza niż wola wroga – podkreślił podczas przemówienia Andrzej Duda.*

Uroczystość na pl. Krasieńskich zakończyło oddanie salwy honorowej i złożenie kwiatów przy pomni-

ku w hołdzie uczestnikom powstania.

Uroczystość na Filtrowej

Rano, 1 sierpnia 2018 roku, odbyła się uroczystość przed dawną siedzibą konspiracyjnej kwatery Okręgu Warszawskiego AK przy ul. Filtrowej 68 na Ochocie – miejscu, w którym płk Antoni Chruściel ps. Monter podpisał rozkaz rozpoczęcia powstania.



Było kolejną odsłoną trwającą odkąd świat istnieje walki dobra ze złem. I wy, powstańcy warszawscy, stanęliście po stronie dobra, po stronie wartości, które budowały Europę i naszą cywilizację przez stulecia. I w tych kategoriach należy oceniać Powstanie Warszawskie i decyzję, którą podpisał tutaj generał Antoni Chruściel „Monter” – podkreślił Szef UdSKiOR.

Przed tablicą upamiętniającą rozkaz z 31 lipca 1944 roku obecny był także Bogdan Bartnikowski, przedstawiciel IV Obwodu Armii Krajowej Warszawa-Ochota, świadek walk powstańców warszawskich na Ochocie, który zaznaczył, że 1 sierpnia

ku żołnierzy „Baszty” upamiętnili 119 zamordowanych powstańców.

Przy pomniku Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego Szef UdSKiOR, złożył wieniec w imieniu minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbiety Rafalskiej. Od Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych kwiaty złożyła delegacja pod przewodnictwem mjr. Bogusława Nizieńskiego, przewodniczącego Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szefie UdSKiOR.

Godzina „W”

Dokładnie w 74 lata po rozpoczęciu walk o stolicę, czyli o godz. 17 w godzinie „W”, przy dźwięku syren i minutą ciszy oddano cześć powstańcom warszawskim. Zatrzymała się Warszawa i wiele innych miast. Zatrzymał się czas.

Przed pomnikiem Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach zbrali się powstańcy warszawscy, przedstawiciele rządu, Sejmu, Senatu oraz władz samorządowych. Hołd w godzinę „W” oddał powstańcom także minister Jan Józef Kasprzyk.

– Dziś, stojąc w zadumie przy pomniku Gloria Victis, obejmujemy modlitwą i miłością poległych i zmarłych uczestników Powstania Warszawskiego. Oddajemy cześć zwyciężonym, lecz niepokonanym. Wasze poświęcenie, utrata zdrowia, a nawet życie złożone na ołtarzu ojczyzny miały sens – powiedział bp Józef Guzek.

Hołd bohaterom oddano również po południu podczas uroczystości przy pomniku Polegli-Niepokonani na Cmentarzu Powstańców Warszawy na Woli.

Obchody 74. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego zakończono na Mokotowie. Wieczorem na Kopcu Powstania Warszawskiego rozpalono Ognisko Pamięci. Będzie płonął przez 63 dni, przypominając o powstańczym zrywie. **red.**



Uroczystość przed dawną siedzibą konspiracyjnej kwatery Okręgu Warszawskiego AK, 1 sierpnia 2018 r. FOT. UDSKiOR

– Tu, w tym miejscu została podjęta decyzja o rozpoczęciu walk powstańczych w okupowanej przez Niemców Warszawie. Wpisała się ona w ten trwający już blisko 250 lat polski dylemat – „bić się czy nie bić?”. Warto w tym miejscu przywołać słowa jakie podczas 50. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego skierował do rodaków Ojciec Święty Jan Paweł II. Powiedział w 1994 roku, że Powstania Warszawskiego nie można oceniać wyłącznie w kategoriach militarnych i wyłącznie w kategoriach politycznych. Powstanie Warszawskie było czymś więcej.

1944 roku „powstańcy byli zgrupowani, czekali na ten dzień”. – Czekali nie od dwóch, trzech dni, ale od 1939 roku, organizując się i szkoląc, czekając na możliwość walki z Niemcami – mówił weteran.

Marsz Mokotowa

Przed południem przy pomniku „Mokotów Walczący – 1944” w parku im. Gustawa Orlicz-Dreszera na Mokotowie złożono kwiaty i zapalono znicze. Ulicami dzielnicy przeszedł „Marsz Mokotowa”. Jego uczestnicy przeszli ulicą Puławską do ulicy Dworkowej. Tam przy pomni-

75. rocznica „krwawej niedzieli” na Wołyniu

Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary

Było to ludobójstwo. Ludobójstwo takie samo jak ludobójstwa, których symbolem stały się piece krematoryjne niemieckich obozów koncentracyjnych i doły śmierci w katyńskim lesie – powiedział Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podczas obchodów Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej.

Uroczystości rozpoczęły się przed południem 11 lipca 2018 roku mszą św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawioną w intencji ofiar rzezi wołyńskiej oraz zmarłych i żyjących żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.



Delegacja UdSKIOR składa wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza (od lewej: płk Zbigniew Krzywosz, mjr Bogusław Nizieński, Jan Józef Kasprzyk i Kornel Morawiecki) FOT. UDSKIOR

Bezpośrednio po mszy Szef UdSKIOR złożył w katedrze kwiaty przed tablicą upamiętniającą tę zbrodnię.

Następnie oddano hołd poległym i pomordowanym składając wieńce i wiązanki kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, a także przy pomniku Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej na terenie województw południowo-wschodnich w latach 1942–1947 oraz przy pomniku 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

– *Możemy tu ślubować, że nigdy o tych, którzy zginęli nie zapomnimy. Dołożymy wszelkich starań, aby każda ofiara zbrodni wołyńskiej została godnie pochowana, ponieważ te ofiary nie mają swoich grobów. Jesteśmy im to winni* – podkreślił minister.

Podczas uroczystości Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wręczył ks. Tadeuszowi



Hołd ofiarom rzezi wołyńskiej oddano również przy pomniku 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (wieniec składa premier RP Mateusz Morawiecki wraz z ministrem kultury i dziedzictwa narodowego Piotrem Glińskim oraz Ewą Siemaszko) FOT. UDSKIOR

Isakowiczowi-Zaleskiemu medal „Pro Patria” w uznaniu za szczególnie wkład w pielęgnowanie pamięci o ofiarach zbrodni wołyńskiej.

Listy okolicznościowe do uczestników uroczystości skierowali prezydent RP Andrzej Duda oraz prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński.

Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki podczas swojego przemówienia podkreślił, że nie „spocznie do czasu, aż cała prawda nie zostanie wyjaśniona i każdy z tych okrutnie zamordowanych nie zostanie upamiętniony”.

Współorganizator obchodów prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek przypomniał o skali zbrodni wołyńskiej. – *Okrutne ludobójstwo na Wołyniu, w Małopolsce Wschodniej, na Lubelszczyźnie dopełnia polski tryptyk martyrologii z czasu II wojny światowej, gdy byliśmy ofiarami ludobójstwa niemieckiego, sowieckiego i ukraińskiego* – podkreślił prezes IPN.

Organizatorem uroczystości był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Instytut Pamięci Narodowej.

red.



Walka po prostu była naszym obowiązkiem

Rozmowa z pplk. Jerzym Majkowskim ps. Czarny, żołnierzem kompanii „Anna” Batalionu „Gustaw” Narodowej Organizacji Wojskowej, prof. nauk medycznych, członkiem zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Związku Powstańców Warszawskich, prezesem Okręgu Warszawskiego SZŻAK.

Dlaczego podjął Pan decyzję o przystąpieniu do Powstania Warszawskiego?

Od 1942 roku uczono nas w Szarych Szeregach jak walczyć. Byliśmy pewni, że Niemcy przegrają wojnę i nikt się nie zastanawiał, czy walczyć czy też nie. Prawie pięcioletni okres okupacji zrodził postawę zdecydowanego oporu.

To był wróg, który chciał zniszczyć mnie, moją rodzinę, cały kraj, chciał sprowadzić mój naród do roli niewolników. Według Himmlera dla nas edukacja miała się zakończyć na pięcioklasowej szkole ludowej, która uczyła tylko prostego liczenia najwyższej do 500, pisania nazwisk oraz posłuszeństwa wobec Niemców. Absolutnie wykluczone było nauczanie przedmiotów, które mogłyby się wiązać z jakimikolwiek treściami patriotycznymi i narodowymi – literatury, historii czy geografii.

Warunki, jakie stworzyli Niemcy w czasie okupacji przygotowały ludzi do walki na śmierć i życie. Łapanki, egzekucje, ta wszechobecna chęć zniszczenia – to była nasza codzienność. Sam byłem świadkiem rozstrzelania na Towarowej. To były przerażające chwile. Widziałem łapanki i ładowanie do budy. Powstanie musiało wybuchnąć, tak jak musiały wybuchnąć wcześniejsze zrywy niepodległościowe.

Jak była reakcja rodziców na wiadomość, że idzie Pan do powstania?

W godzinie „W” byłem poza Warszawą. Wyjechaliśmy z kolegami pod miasto, do Babic. Po południu zobaczyliśmy dymy nad Warszawą, a w wiosce nam powiedzieli, że wybuchło powstanie. Rano przedostaliśmy się do miasta. Wróciłem do domu przy ul. Młynarskiej. Akurat

tego dnia w domu była tylko mama. Przyszedłem wówczas ze Staszkiem Nagłowskim, kolegą z konspiracji, z Szarych Szeregów.

Mama na początku była przeciwna, uważała, że jesteśmy za młodzi, ale udało się mi ją w końcu przekonać. Mało tego. Wyciągnęła z pieca kafłowego dwa pistolety, dwie efenki „piątki”, które przed wojną należały do mojego wujka-kupca. To nie była żadna wielka broń, bardziej straszak do samoobrony. Dałem jeden Staszкови i poszliśmy walczyć. Nie mieliśmy kontaktu z naszym drużynowym, poszliśmy w kierunku cmentarza ewangelickiego szukając powstańców. Trafiliśmy na kompanię „Anna” z Batalionu „Gustaw” Narodowej Organizacji Wojskowej. Chcieli, żebym został łącz-

Zdjęcie otwierające: Stare Miasto, stanowiska strzeleckie kompanii „Anna” na piętze domu przy ulicy Ślepej. W oknach od lewej: kpr. pchor. Jerzy Lankajtes „Lisowski” z pistoletem maszynowym „Błyskawica”, kpr. z cen. Jerzy Majkowski „Czarny” z karabinem Mauser, strz. Zygmunt Łyczkowski „Łęczyc” z niemieckim pistoletem maszynowym MP40, koniec sierpnia 1944 r.

FOT. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

nikiem, ale ja pokazałem im pistolet i przyjęto mnie do oddziału jako strzelca. To było na ulicy Obozowej, 2 sierpnia rano. Tam też otrzymałem pseudonim „Czarny”. Nasza kwatera była naprzeciwko cmentarza ewangelickiego.

Jak na wybuch Powstania Warszawskiego zareagowali mieszkańcy Woli?

Dobrze to pamiętam. W pierwszych dniach powstania na Woli był taki jeden radosny moment. Szliśmy małą grupą, we czwórek czy pięciu. Zobaczyli nas cywile i zaprosili na herbatę. To była taka przyjemna chwila. Myśmy nie mieli wiele jedzenia, bo na Woli było z nim słabo. Poczęstowali nas jakimś jedzeniem, herbatą, były śpiewy. Byliśmy może z pół godziny.

Gdzie i kiedy przeszedł Pan swój chrzest bojowy?

Pierwsze zadanie bojowe, jakie otrzymałem, to rzucanie butelek z benzyną na czołgi jadące ulicą Wolską. Technika była taka, że rzucało się jedną, dwie butelki i szybko trzeba było zbiec na dół, bo Niemcy strzelali od razu w to miejsce. Trwało to dwa dni. Potem 5 i 6 sierpnia zaczęły się dla mnie najcięższe walki w rejonie cmentarza ewangelickiego. Niemcy bombardowali cmentarz, znaleźliśmy się pod silnym i ciągłym ostrzałem artyleryjskim. To był mój piekielny chrzest bojowy... Wszędzie dym, ogień, zniszczone krzyże, połamane trumny, porozrzucone kości. Zginęło sporo kolegów. Wielu było rannych.

Następnie wycofaliśmy się przez getto na Stare Miasto, gdzie kompania zajęła kwaterę na ul. Kilińskiego 3. Dostałem przydział w kamienicy – barykadzie na ul. Ślepej tzw. Bramce i to była moja placówka przez cały okres powstania. Naszym głównym zadaniem było pilnowanie, żeby Niemcy nie weszli od placu Zamkowego. Często szliśmy na tak zwane akcje wsparcia, które

najczęściej miały miejsce w katedrze św. Jana na Świętojańskiej lub w kościele św. Marcina na Pivnej.

O mały włos nie zginął Pan od wybuchu czołgu pułapki na ul. Kilińskiego.

13 sierpnia wróciłem na kwaterę i poszedłem spać. Obudził mnie kolega mówiąc: „Zdobyliśmy niemieccki czołg!”. Do dziś słyszę jego głos, który woła mnie na dół. Potem pamiętam tylko huk i błysk. Straciłem przytomność, bo rzuciło mnie o ścianę tak jak wszystkich, którzy tam



Podwórze kamienicy przy ul. Kilińskiego. Odgruzowywanie budynku zniszczonego w wyniku eksplozji niemieckiego nosiciela ładunków wybuchowych, 13 sierpnia 1944 r. FOT. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

byli. Miałem zupełnie zmiądzony nos. Zniesiono mnie do szpitala. Tam obudziłem się po dwóch dniach. Próbowaliśmy otworzyć oczy, ale nie mogłem! Myślałem, że oślepnę. Straszne przeżycie. Przejechałem ręką po twarzy, a tam skorupa krwi była. Uświadomiłem sobie, że nie widzę, bo nie mogę otworzyć oczu. Byłem zalany krwią, na nosie miałem bandaż i przez tydzień jeszcze chodziłem z opaską na nosie. Kilka dni później z opatrunkiem wróciłem jednak na ul. Ślepej i już do końca broniłem Starego Miasta. Walki z każdym następnym dniem były coraz cięższe, do tego doszły bombardowania lotnicze i ostrzał z wy-

rzutni raketowej nazywanej przez nas „szafą” lub „krową”.

Czy po wybuchu Powstania Warszawskiego widział pan swoich rodziców?

Rodzice uciekali z Woli na Stare Miasto, bo tam była siostra ojca. Tam widziałem ich ostatni raz. Pamiętam, jak ojciec prosił mnie, żebym nie szedł walczyć, bo zginę. Potem Niemcy zabrali ich do obozu koncentracyjnego. Ojciec zginął w obozie we Flossenbürgu w stycz-

niu 1945 roku. Mama została zabrana do Ravensbrück, a potem Bergen-Belsen.

Kiedy opuściliście Starówkę?

Z 1 na 2 września wycofaliśmy się już kanałami z placu Krasińskiego na Warecką. W kanałach najbardziej dokuczliwe było stawanie i odgłosy strzelaniny oraz dochodzący huk. Nie było wiadomo: z jakiego powodu stajemy. Trwało to dość długo i było dość męczące, gdyż trzeba było iść pochylonym. Po wyjściu na Wareckiej nasze nogi całe były w smole, w jakimś czarnym tłuszczu. Pamiętam, że trzeba było to myć i myć.

Po walkach na Starówce otrzymał Pan awans na starszego strzelca i Krzyż Walecznych. Jakie wrażenie zrobiło na Panu Śródmieście?

Po przejściu ze Starego Miasta do Śródmieścia wydawało się, że jesteśmy w oazie spokoju. Ludzie siedzieli w kawiarniach, byli normalnie ubrani, uśmiechnięci. Pierwsze dni były spokojne, ale one też szybko minęły. Najpierw dostaliśmy placówkę na rogu Traugutta i Czackiego, gdzie zetknęliśmy się z „goliatem”, który na szczęście dla mnie

żołnierze. Dlatego już takiego niepokoju nie odczuwaliśmy.

2 października po 63 dniach walki dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Bór-Komorowski podpisał akt kapitulacji miasta.

Gdy dowiedzieliśmy się, że powstanie skapitulowało czuliśmy żal, ale i pewną ulgę, bo walka nie miała już sensu. Wychodziliśmy z miasta 5 października jako jedna z ostatnich kompanii. Po upadku Powstania Warszawskiego wraz z kolegami przemaszerowałem do Ożarowa.

mój kolega Staszek Nagłowski, który też był w gimnazjum w Hohenwepel. Udali się Bergen-Belsen i okazało się, że moja mama była na sali i go poznała. Podbiegała do niego z pytaniem: „Stasiu, gdzie jest Jurek!?” – „A, pani Majkowska, Jurek jest ze mną”. Od razu autostopem pojechałem i odszukałem mamę. Chciała wracać do Polski, bo nie wiedziała, co się dzieje z tatą i bratem. Ustaliliśmy więc, że mama wyjedzie, a ja przyjadę później po zdaniu matury. Chciałem zostać lekarzem. W czerwcu 1947 roku powróciłem do kraju, choć miałem wówczas świadomość, jaka jest sytuacja w kraju, że akowcy są tam źle traktowani, ale zaryzykowałem. Rozpocząłem studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

W tym roku obchodzimy już 74. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Jaki testament po sobie pozostawił ten zryw dla kolejnych pokoleń Polaków?

Etos walki i oporu Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej. Powstanie Warszawskie było sprawdzianem tego etosu. Solidarność, zdolność do poświęceń, zaufanie do towarzysza broni były jego codziennymi atrybutami, dzięki którym walczyliśmy i wygraliśmy. Ten etos oparty był na filarach, które mnie zbudowały, czyli na tradycji walk niepodległościowych, dekalogu i przysiędze żołnierskiej. Pamiętam, jak w 1935 roku, gdy miałem zaledwie siedem lat, tata zabrał mnie na uroczystości pogrzebowe marszałka Józefa Piłsudskiego na Pola Mokotowskie, gdzie odbyła się defilada wojskowa na cześć zmarłego. Podeszliśmy blisko trybun. Widziałem pięć posągowych postaci z długimi brodami. Spytałem tatę kto to, a on mi odpowiedział: „To nasi powstańcy styczniowi!”. Tę dumę pamiętam po dzień dzisiejszy.

rozmawiała:

Dorota Gałaszewska-Chilczuk



Śródmieście Północne. Posiłek żołnierzy z kompanii „Anna” Batalionu „Gustaw” w kwaterze w Towarzystwie Ubezpieczeniowym „Polonia” przy ul. Jasnej 19. Od prawej: kpr. z cen. Jerzy Majkowski „Czarny”, st. strz. Jerzy Łyczkowski „Łan”, druga połowa września 1944 r.

FOT. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

i mojego kolegi wybuchł za nami. Potem mieliśmy barykady w różnych miejscach. Walczyłem m.in. w Prudentialu, w obronie Krakowskiego Przedmieścia i okolic Ogrodu Saskiego. Pamiętam, że ciągle byłem niewyspany. Często mówiło się: „Zasnął na stojąco”. Osobiście tego doświadczyłem, gdy miałem wartę w bramie i zasypiałem na stojąco.

Jakie były nastroje w oddziałach we wrześniu, już po upadku Starego Miasta?

Na Starym Mieście jeszcze obawialiśmy się, że możemy zginąć. Mówiło się więc: „I tak czapa, i tak czapa, czy wejda ci czy ci, to wszystko jedno”. Tutaj już nie było takiego nastawienia. Wiedzieliśmy, że Niemcy i tak przegrają. Pojawiła się nadzieja, że będziemy traktowani jako

Stłoczeni w pociągach towarowych pojechaliśmy do obozu Fallingbommel w zachodniej Westfalii, a potem były obozy w Dorsten i Krefeld. Po wyzwoleniu znalazłem się w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w Hameln. W lipcu 1945 roku zostałem odkomenderowany do Polskiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Hohenwepel i Maczkowie.

Czy udało się Panu odnaleźć mamę?

W Hohenwepel oficerowie z obozu Dössel zorganizowali zespół taneczno-rozrywkowo-informacyjny o sytuacji w Polsce, do którego się zgłosiłem. Tańczyliśmy tańce ludowe i jeździliśmy po obozach cywilnej ludności polskiej, żeby dawać im jakąś rozrywkę. Raz nie pojechałem, byłem przeziębiony. Za to pojechał



Bez 6 sierpnia 1914 roku nie byłoby 11 listopada 1918 roku

ADAM STEFAN LEWANDOWSKI

Pod takim hasłem 6 sierpnia 2018 roku wyruszyła w historyczną drogę kolumna Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej, która sześć dni później dotarła do Kielc. Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk – jednocześnie Honorowy Komendant Marszu – wziął udział w najważniejszych uroczystościach towarzyszących temu przedsięwzięciu. Marsz trwa – z przerwami spowodowanymi wojną oraz dominacją komunistyczną – od 1924 roku.

Wcześniej, dwa dni przed wyjściem Marszu z Oleandrów, odbyła się premiera filmu Macieja Gawlikowskiego „Marsze Niepodległości” opowiadającego historię „Kadrówki”.

Wieczorem Szef UdSKiOR wziął udział w tradycyjnym apelu uczestników „Kadrówki” przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

Hołd Piłsudskiemu

Dzień później Jan Józef Kasprzyk modlił się wraz z uczestnikami Mar-

szu w intencji Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy w katedrze wawelskiej. W Krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów prezydent Andrzej Duda oraz minister Jan Józef Kasprzyk złożyli kwiaty Józefowi Piłsudskiemu oraz Lechowi Kaczyńskiemu i jego małżonce Marii.

Wigilię wymarszu zakończyła uroczystość przy Kopcu Niepodległości. Prezydent RP oraz Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, wręczyli kopie szabli oficerskich uczestni-

kom marszu, którzy przeszli trasę 25 razy.

– Jestem głęboko przekonany, że tam w zaświatach dziś jest wielkie święto. Bo ci, którzy odeszli i przelewali krew za Polskę cieszą się, że młode pokolenie maszeruje ich szlakiem – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

W stronę Kielc

Kulminacją inauguracji każdego Marszu jest historyczny dzień 6 sierpnia – data wyjścia strzelców komendanta Piłsudskiego w 1914 roku w stronę Królestwa w celu wywołania powstania antyrosyjskiego. Wyruszającą kolumnę marszową zegnali prezydent oraz Szef UdSKiOR.

– Poprzez daty sierpniowe możemy opisać nasze współczesne doświadczenie historyczne – powiedział Jan Józef Kasprzyk wspominając 6 sierpnia 1914 roku.



FOT. UDSKIOR (2)



Po raz pierwszy „Kadrówka” zatrzymała się w Michałowicach przy obelisku upamiętniającym obalenie słupów granicznych między zaborami rosyjskim i austriackim.

W miejscowości Prandocin Szef Urzędu do Spraw Kombatantów



Przystanek przy obelisku upamiętniającym obalenie słupów granicznych między zaborami rosyjskim i austriackim, Michałowice 6 sierpnia 2018 r. FOT. UDSKIOR

„ Poprzez daty sierpniowe możemy opisać nasze współczesne doświadczenie historyczne

7 sierpnia w Miechowie Szef Urzędu wręczył medale „Pro Patria” Państwu Zofii i Stanisławowi Osmondom, którzy od wielu lat wspierają „Kadrówkę”.

Kadrówka „zdobyła” Kielce

Po sześciu dniach trudnej marszrutu, 12 sierpnia 2018 roku do Kielc dotarł 38. po wojnie Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

Centralny punkt uroczystości odbył się na placu Wolności, przy pomniku Józefa Piłsudskiego, gdzie minister wręczył medale „Pro Patria”. Przekazał także Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi przyznane przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Zakończeniem Marszu była uroczystość przed Pałacem Biskupów Krakowskich, gdzie w 1914 roku wraz ze swoim sztabem kwaterował Józef Piłsudski.

– Nie byłoby cudu wskrzeszenia Niepodległej w 1918 roku gdyby nie rok 1914, gdyby nie Oleandry, gdyby nie Kielce. Jednak przede wszystkim nie byłoby 1918 roku gdyby nie ogromna wiara młodych ludzi w to, że rzeczy niemożliwe mogą stać się możliwymi – podkreślił Szef UdsKiOR. ■

i Osób Represjonowanych złożył wizytę na tamtejszej parafii, gdzie w sierpniu 1914 roku proboszcz ks. Romuald Wiadrowski – uczestnik powstania 1863 roku – błogosławił przechodzących przez miejscowość żołnierzy Józefa Piłsudskiego.



Szef UdsKiOR wręczył pięciu osobom Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi przyznane przez prezydenta RP Andrzeja Dudę; na zdjęciu od lewej odznaczeni: płk Artur Frączek, doradca Szefa UdsKiOR Wojciech Lesiak, Michał Andrzej Rybak, Franciszek Ryszard Goldziński, Józef Patryk Krawczyński wraz z wojewodą świętokrzyskim Agatą Wojtyszek FOT. UDSKIOR

Wielka Defilada Niepodległości

Z okazji przypadającego w 98. rocznicę Bitwy Warszawskiej Święta Wojska Polskiego Ministerstwo Obrony Narodowej zorganizowało największą od 1989 roku paradę Sił Zbrojnych RP.

Wisłostradą przemaszerowało ponad 1900 żołnierzy oraz rekonstruktorów historycznych, którzy zaprezentowali 1000-letnią historię polskiego oręża. Uczestniczyło w niej także 200 pojazdów, 100 samolotów i śmigłowców.

Odbierający defiladę prezydent Andrzej Duda podziękował kombatantom za ich walkę o wolną Polskę.

– Dzisiaj chylimy czoła przed tamtymi bohaterami, chylimy czoła przed żyjącymi jeszcze weteranami drugiej wojny światowej, którzy są tutaj z nami dzisiaj. Chylimy czoła przed obrońcami ojczyzny. Chylimy czoła przed wszystkimi tymi, którzy z bronią walczyli o wolność, o niepodległość, o to byśmy mogli żyć w naszym suwerennym, niepodległym kraju: Rzeczypospolitej Polskiej – powiedział prezydent.

Centralne uroczystości rozpoczęły się od złożenia wieńca przez prezydenta Andrzeja Dudę przed pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego przy Belwedrze. Następnie w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawiono mszę św. za ojczyznę z udziałem najwyższych władz państwowych.

Przed południem na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego prezydent wręczył 10 nominacji generalskich i jedną admiralską. Andrzej Duda przekazał także Szefowi Sztabu Generalnego gen. broni Rajmundowi Andrzejczakowi postanowienie o wskazaniu do mianowania na Naczelnego Dowódcę Sił Zbrojnych.

W południe nastąpiła uroczysta zmiana posterunku honorowego przed Grobem Nieznanego Żołnierza, po której odbyła się ceremonia złożenia kwiatów przed pomnikiem marszałka na placu Józefa Piłsudskiego.

red.



Prezydent Andrzej Duda wita się z gen. bryg. Tadeuszem Bieńkiewiczem ps. Rączy, żołnierzem Armii Krajowej, kustoszem pamięci narodowej FOT. UDSKOR

W Zadwórz pod Lwowem oddano hołd bohaterom bitwy z 1920 roku



Polskie Termopile

Uroczystość poświęcona 98. rocznicy bitwy pod Zadwórzem odbyła się 18 sierpnia 2018 roku na żołnierskim cmentarzu w Zadwórz koło Lwowa – miejscu, w którym spoczywają polegli w bitwie polscy żołnierze. Po raz pierwszy w dziejach powojennej Polski uroczystość uczczenia ochotników, którzy 17 sierpnia 1920 roku bronili Lwowa przed bolszewikami 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego, miała charakter państwowy. Polskiej delegacji przewodniczył Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

W uroczystości upamiętniającej bohaterów z batalionu kpt. Bolesława Zajączkowskiego wzięli udział m.in. weterani II wojny światowej, działacze opozycji antykomunistycznej, przedstawiciele polskich i ukraińskich władz. Obecni byli także żołnierze Wojska Polskiego, harcerze, a także Polacy mieszkający we Lwowie i w jego okolicach. W hołdzie poległym odprawiona została msza św., polskich żołnierzy uczczono Apelem Pamięci, salwą honorową i złożeniem wieńców.

– W wojnie 1920 roku nie chodziło tylko o obronę suwerenności młodego państwa polskiego. W tej wojnie nie chodziło też tylko o zbudowanie państwa ukraińskiego – bo warto przypomnieć, że ta wojna była wspólnym braterstwem broni Polaków i Ukraińców w postaci wspaniałego sojuszu Marszałka Józefa Piłsudskiego i atamana Semena Petlury, którzy razem rozumieli czym jest bolszewicka Rosja. W tej wojnie chodziło przede wszystkim o obronę wartości, które przez wieki tworzyły Europę. Ta wojna była starciem dwóch

światów, dwóch cywilizacji – łacińskiej, chrześcijańskiej i cywilizacji śmierci. Tu, w Zadwórz odbyła się kolejna odsłona walki dobra ze złem, która istnieje od zawsze. Walki, w której dobro zawsze wygrywa. Tu została obroniona cywilizacja dobra, cywilizacja łacińska – podkreślił podczas uroczystości Jan Józef Kasprzyk.

Szef UdSKIOR uhonorował także Medalem „Pro Patria” za kultywowanie pamięci o walce o niepodległość Polski Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi, opiekuna miejscowej nekropoli i współorganizatora obchodów.

Podczas uroczystości odczytano również listy okolicznościowe od marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka.

Tego samego dnia przed południem uczczono także polskich obrońców Lwowa sprzed 100 lat na Cmentarzu Orłąt Lwowskich.

– Ci, którzy spoczywają na tym cmentarzu nie zadawali sobie sto lat temu pytań „po co?” i „dlaczego?”. Jedyna ich rozterka, to było ta przytoczona w wierszu Artura Oppmana, że „tylko mi Ciebie mam, tylko mi Ciebie żal”. Położyli na szali najcenniejszy dar, jaki daje Bóg ludziom – swoje życie. Położyli swój dar dlatego, że kochali Polskę. Dzisiaj oddając im cześć musimy pamiętać, że ojczyzna często wymaga od nas najwyższych poświęceń. Dzisiaj podczas pokoju nie wymaga się od nas daniny krwi i życia, ale wymaga pracy i służby – powiedział Szef UdSKIOR nad grobami poległych.

W „kwaterze zadwórzańskiej”, w której spoczywa kilku uczestników bitwy pod Zadwórzem, w tym dowódca polskiego ochotniczego batalionu kpt. Bolesław Zajączkowski, polska delegacja złożyła kwiaty i zapaliła znicze.

red.



I Brygada Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego – geneza i szlak bojowy

ADAM STEFAN LEWANDOWSKI

Opisując legionowy czyn Polaków podczas I wojny światowej musimy cofnąć się do początków tworzenia na ziemiach polskich struktur militarnych po 1864 roku. W XX wieku tę drogę do Niepodległej zapoczątkowano m.in. w Polskiej Partii Socjalistycznej, która powstała w Paryżu w 1892 roku. Niepodległość Polski nie była celem wszystkich członków partii. Rok później w lasach ponarskich odbył się zjazd krajowy PPS, podczas którego nastąpił rozłam na Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i partyjną irredentę. Wśród wielu dojrzałych już działaczy znalazł się młody zesłaniec – Józef Piłsudski, który w PPS widział jedyną drogę do odzyskania suwerenności.

Przyszły marszałek Polski szybko piął się w strukturach organizacji –

6 sierpnia 1914 roku z podkrakowskich Oleandrów wyruszyła na teren Królestwa Polskiego I Kompania Kadrowa stworzona przez Józefa Piłsudskiego w celu rozpoczęcia w zaborze rosyjskim powstania. Akcja nie powiodła się, a Piłsudski został postawiony przez władze austriackie przed dylematem – rozwiązać oddziały strzeleckie i zakończyć niezależny czyn zbrojny, czy podporządkować się formalnie cesarzowi i walczyć u boku armii austro-węgierskiej. Komendant wybrał tę drugą możliwość.

gdy w 1894 roku powstał Centralny Komitet Robotniczy, znalazł się w jego składzie. Założono wówczas organ partii „Robotnik”, w którym czołową rolę odgrywał towarzysz „Wiktor” (był to pseudonim Piłsudskiego w latach pepeesowskich).

Socjalizm dla Piłsudskiego miał być wyłącznie instrumentem pozwalającym na zmobilizowanie mas do działania przeciwko carskiej Rosji, którą „Wiktor” uważał za największe zagrożenie dla Polski. Mimo niechęci większości społeczeństwa do działań insurekcyjnych, w 1904 roku z inspiracji Piłsudskiego powstały „Koła Bojowe Samoobrony Robot-

niczej”, w październiku 1905 roku „Organizacja Techniczno-Bojowa PPS”. To niezwykle ważna cezura w działaniach zbrojnych Polaków. Z tych twórców powstanie odłam partii, w którym działać będą osoby odpowiedzialne za budowę przyszłego wojska i państwa polskiego. Tymi podmiotami są Organizacja Bojowa PPS powstała w czerwcu 1906 roku, a następnie powołana w październiku na IX zjeździe partii PPS – Frakcja Rewolucyjna (wówczas nastąpił rozłam na PPS Lewicę i właśnie PPS-FR).

Należy w tym miejscu odnotować, że 13 listopada 1904 roku



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

z polecenia Piłsudskiego – po raz pierwszy od zakończenia powstania styczniowego – otwarto w sposób zorganizowany ogień do carskiej służby mundurowej. Miało to miejsce podczas demonstracji na pl. Grzybowskiem w Warszawie, zorganizowanej przez PPS z uwagi na pogarszającą się sytuację gospodarczą w królestwie oraz pobór Polaków do carskiej armii, która przegrywała w wojnie z Japonią.

Ponadpartyjna organizacja wojskowa

Po rewolucji 1905 roku Józef Piłsudski zrozumiał, że trzeba rozpocząć nową kartę w dziejach walki zbrojnej. Planował zorganizować ponadpartyjną organizację wojskową, o czym rozmawiał z młodym działaczem PPS-FR Kazimierzem Sosnkowskim. I tak w czerwcu 1908 roku w lwowskim mieszkaniu Sosnkowskiego założono Związek Walki Czynnej. Była to konspiracyjna organizacja, która miała przygotować kadrę oficerską do przyszłego antyrosyjskiego powstania.

Dla realizacji celu jakim była walka zbrojna z zaborcą, w 1910 roku powołano na terenie zaboru

austriackiego legalny już Związek Strzelecki, który gromadził najmłodsze pokolenia Polaków wychowywanych w tradycji 1863 roku. To właśnie ta generacja spełni marzenia swoich przodków i odbuduje osiem lat później niepodległe państwo polskie.

Faktem jest, że nie tylko Piłsudski tworzy organizacje paramilitarne. W 1911 roku powstają Polskie Drużyny Strzeleckie. Jednak na początku sierpnia 1914 roku wszyscy członkowie PDS dołączają się do

dzie dołączają kolejne kompanie. 12 sierpnia wkraczają do Kielc, gdzie po raz pierwszy po 50 latach regularne oddziały wojska polskiego otwierają ogień do wojsk rosyjskich. Kazimierz Sosnkowski postanawia wycofać się, stawiając po drodze zacięty opór atakującym miasto Rosjanom. 13 sierpnia strzelcy powracają do Kielc. Po drodze staczą potyczkę pod Brzegami. W tym starciu pierwszym rannym polskim żołnierzem w wojnie był Zygmunt Pomarański.



Brygadier Józef Piłsudski (stoi przy stoliku) wręcza odznaczenia żołnierzom

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

grupy Piłsudskiego i razem wyruszą na teren królestwa w celu wywołania antyrosyjskiego powstania.

Kadrówka

28 lipca 1914 roku Austria wypowiedziała wojnę Serbii, 5 sierpnia – Rosji. Wymodlony konflikt między zaborcami stał się faktem.

Komendant już 3 sierpnia 1914 roku z członków Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Strzeleckiego sformował I Kompanię Kadrową, która trzy dni później o świcie wyszła spod krakowskich Oleandrów „budzić Polskę do zmartwychwstania”.

Strzelcy szli w kierunku Kielc (początkowo w planach było powstanie w Zagłębiu Dąbrowskim). Po dro-

Planowane przez Piłsudskiego powstanie przeciwko zaborcy rosyjskiemu, pod auspicjami fikcyjnego Rządu Narodowego, nie powiodło się. W związku z tym władze austriackie postawiły komendantowi ultimatum – albo rozwiąże oddziały strzeleckie i zakończy niezależny czyn zbrojny, albo podporządkuje się formalnie cesarzowi i będzie walczyć u boku armii austro-węgierskiej. 16 sierpnia powstały Naczelny Komitet Narodowy wysunął propozycję utworzenia u boku wojsk austriackich Legionów Polskich. Józef Piłsudski rozkazem z 22 sierpnia zgłosił akces swoich oddziałów do nowej formacji. Dzień później powstał 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich.

Szlak bojowy 1 Pułku Piechoty Legionów Polskich

Pierwszym większym bojem pułku była **bitwa pod Nowym Korczynem**, która trwała od 19 do 23 września 1914 roku. Legioniści powstrzymywali postępy rosyjskiej kawalerii gen. Aleksandra Nowikowa. Bitwa była na tyle ważna, że sam Piłsudski postanowił przedstawić ją w książce „Moje Pierwsze Boje” pisanej w Magdeburgu. Nazwał starcie „trudnym, ale zdany egzaminem”.

Po bitwie, 9 października w Jakubowicach Dolnych pod Opatowem Piłsudski nadaje pierwsze po 1863 roku patenty oficerskie dla 134 legionistów.

Pod koniec września 1914 roku spod Częstochowy rusza ofensywa państw centralnych na Warszawę. Po dziesięciu dniach Niemcy podszli pod twierdzę Dęblin. Legioniści marzyli o wkroczeniu do stolicy Polski. W ramach operacji od 22 do 26 października 1914 roku biorą udział w **bitwie pod Laskami i Anielinem**. W rejonie wsi Laski opanowali przeprawy na rzece i obsadzili linię wzgórz na jej wschodnim brzegu. Polacy walczyli dzielnie, ale wojska austriackie zostały zmuszone do odwrotu, co z kolei odsłoniło flanki i zmusiło także legionistów do wycofania się. Rosyjskie dywizje w rejonie Warszawy sforsowały Wisłę i rozpoczęły kontruaderzenie.

W związku z cofaniem się frontu pułk otrzymuje rozkaz zabezpieczenia tyłów wojsk austriackich. Józef Piłsudski podczas odwrotu dzieli jednostkę na bataliony o numeracji parzystej i nieparzystej. Bataliony IV i VI oraz artyleria w dniach 16–19 listopada 1914 roku biorą udział w **bitwie pod Krzywopłotami**, gdzie po krwawej walce zatrzymano Rosjan. Miejsce bitwy Józef Piłsudski nazwał „krzywopłockimi legionowymi Termopilami”.

Tymczasem by uniknąć walki w obronie obcego terytorium 11 li-

stopada bataliony o nieparzystych numerach (I, III i V oraz kawaleria) przeszły z Piłsudskim pod Kraków przez **Ulinę Małą**.

– *Idąc tak trochę dalej (mowa o odwrocie państw centralnych – red.), staniemy jutro czy pojutrze w obronie dostępu do Wrocławia, czy Złatej Prahy i Wiednia (...). Wolałbym śmierć, niż taką przyszłość (...). Spróbujemy umrzeć z honorem, lecz umrzemy na swojej własnej ziemi* – napisze w 1917 roku Piłsudski uzasadniając manewr.

Na szczęście tym razem kalkulacje Piłsudskiego się nie sprawdziły. W listopadzie Austriacy zatrzymują rosyjską ofensywę w bitwie pod Limanową. W jej ramach na Podha-

w bitwie pod Łowczówkiem (22–25 grudnia 1914 roku). Po heroicznej obronie 20-kilometrowego odcinka pod dowództwem Kazimierza Sosnkowskiego, 25 grudnia brygada schodzi z pozycji. W tej największej dotychczas bitwie legionów poległo 128 Polaków.

Wiosną 1915 roku, po odpoczynku w Kętach, od 3 marca do 10 maja legioniści prowadzą **walki pozycyjne nad Nidą**, które polegają głównie na drobnych utarczkach z Mo-

” Po bitwie w Jakubowicach Dolnych pod Opatowem Piłsudski nadaje pierwsze po 1863 roku patenty oficerskie dla 134 legionistów



Sztab oficerów legionowych, Kielce, sierpień 1914 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

ku 6 grudnia ma miejsce **bitwa pod Marcinkowicami** z dużo silniejszą armią rosyjską, po której legioniści wkraczą do Nowego Sącza. Także tę bitwę Piłsudski opisał w „Moich Pierwszych Bojach”, gdzie wspomina serdeczną pomoc górali podkreślając, że „wszystko czego dusza żołnierza walczącego dla szczęścia Ojczyzny pragnie, było dane”.

Szlak bojowy I Brygady Legionów Polskich

19 grudnia została sformowana I Brygada Legionów Polskich, która już dwa dni później wzięła udział

skalami. Poza tym przeważnie szkolono się i ćwiczone. Zdarzały się wypadki na pozycje wroga, takie jak akcja Stefana Grota-Roweckiego, który pewnego dnia przyprowadził bez strat własnych oficera armii rosyjskiej.

Na początku maja ruszyła ofensywa państw centralnych. W jej ramach w dniach 16–22 maja legionisci biją się **pod Konarami**. 19 maja trwają ciężkie boje V baonu, podczas których pod Kozinkiem został śmiertelnie ranny kpt. Kazimierz Herwin-Piątek, dowódca I Kompanii Kadrowej.

Od 31 lipca do 3 sierpnia 1915 roku legionieści walczyli pod **Jastkowem**. Z dużymi stratami chrzest bojowy przechodzi 4 pp. sformowany w Piotrkowie, a dowodzony przez ppłk. Bolesława Roję, któremu zarzucano brawurę. Bitwa zakończyła się sukcesem Polaków.

6 września legionieści docierają na Wołyń, gdzie od 29 września do 14 listopada 1915 roku trwały walki pod **Kostiuchnowką, Kuklami i Kamienuchą**. Pod Kuklami boje prowadził 1 pp. Edwarda Rydza-Śmigłego. Kazimierz Sosnkowski walczył o Kostiuchnowkę, która przechodziła z rąk do rąk. Wówczas dla podkreślenia bohaterstwa legunów powstały określenia odnoszące się do strategicznych miejsc na tym odcinku frontu jak „Polska Góra”, „Polski Lasek” i „Polski Most”.

Najkrwawsza i największa ze wszystkich bitew Legionów Polskich, w której uczestniczyły wszystkie trzy brygady, miała miejsce od 4 do 6 lipca 1916 roku pod **Kostiuchnowką**. Rosjanie pod wodzą Aleksieja Brusilowa najmocniej atakują „Polską Górę” bronioną przez 5 pp. Śmiercią bohatera padają kpt. Stanisław Sław-Wierzyński, a dzień później mjr Tadeusz Wyrwa-Furgalski. Podczas bitwy ginie ok. dwóch tysięcy polskich żołnierzy. Mimo przegranej, rezultatem batalii jest umiędzynarodowienie sprawy polskiej niepodległości poprzez wydanie 5 listopada aktu o utworzeniu Królestwa Polskiego przez państwa centralne.

Zakończeniem bojów I Brygady jest jej obecność od 16 lipca **nad Stochodem**, gdzie znów przechodzi do walk pozycyjnych.

Kryzys przysięgowy z 9 i 11 lipca 1917 roku kończy epopeję I Brygady Legionów Polskich. ■

Odślonięcie tablicy poświęconej ofiarom tzw. operacji polskiej NKWD



11 sierpnia 2018 roku – w 81. rocznicę wydania rozkazu przez szefa NKWD Nikolaja Jeżowa, rozpoczynającego tzw. operację polską, w wyniku której w latach 1937–1938 życie straciło ponad 111 tys. Polaków – SzeF Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk i prezes Instytutu Pamięci Polskiej Jarosław Szarek odślonili tablicę pamiątkową w kształcie podkładu kolejowego. Stanowi ona integralną część warszawskiego pomnika Poległym i Pomordowanym na Wschodzie.

Hold ofiarom ludobójstwa zaplanowanego i przeprowadzonego przez NKWD na Polakach będących obywatelami Związku Sowieckiego oddali weterani walk o niepodległość RP – żołnierze Armii Krajowej i innych formacji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego, Sybiracy, a także przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz mieszkańcy Warszawy.

– *Oddajemy dziś hold tym ponad 100 tysiącom naszych rodaków, którzy zostali bestialsko zamordowani za to, że mówili po polsku, za to, że byli wierni religii chrześcijańskiej, za to, że trwali poza granicami Rzeczypospolitej w przywiązaniu do najwyższych wartości budujących i tworzących przez wieki polski naród* – zwrócił się do zebranych przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie Jan Józef Kasprzyk.

SzeF UdSKIOR zwrócił uwagę, że śmierć Polaków w latach 1937–1938, podobnie jak późniejsza zbrodnia katyńska z 1940 roku, była zemstą Sowietów po zwycięstwie Polaków w Bitwie Warszawskiej w 1920 roku. Minister podkreślił też, że komunizm, którego ofiarą padli Polacy na terenach ZSRS, był jedną z najbardziej zbrodniczych ideologii w historii ludzkości, a sami komuniści – zarówno w Sowietach, jak i na całym świecie – nigdy nie zostali osądzeni.

Uroczystość zakończyło odczytanie Apelu Pamięci z salwą honorową oraz ceremonia złożenia wieńców i wiązanek kwiatów.

Obchody rocznicowe zostały zorganizowane przez Instytut Pamięci Narodowej i Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **red.**



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



Obchody rozpoczęły się 17 lipca we włoskim Loreto, gdzie złożono hołd żołnierzom gen. Władysława Andersa. – *Chylimy czoła przed weteranami walk o niepodległość, którzy przeżyli, którzy są razem z nami i dają świadectwo* – zwrócił się do uczestników uroczystości na Cmentarzu Wojennym w Loreto Szef UdsKiOR Jan Józef Kasprzyk.

Minister Jan Józef Kasprzyk zaznaczył, że uczestnicy uroczystości gromadzą się na cmentarzu w Loreto pod „symboliczną banderą przywiezioną tutaj po latach przez syna zdobywcy Ankony, dowódcy Pułku Ułanów Karpackich Zygmunta Zakrzewskiego”. – *To są najświętsze dla nas symbole* – powiedział.

Przywołując słowa św. Jana Pawła II, Szef UdsKiOR zaznaczył, że polscy żołnierze „musieli ginąć na wielu frontach”. – *I tak jak tu*

Obchody 74. rocznicy wyzwolenia Ankony

W dniach 17–18 lipca 2018 roku weterani walk o niepodległość Polski wraz z przedstawicielami polskich władz państwowych wzięli udział w uroczystościach z okazji 74. rocznicy wyzwolenia Ankony oraz innych miast regionu Marche we Włoszech. Polskiej delegacji przewodniczył Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

w Loreto i jak w Ankonie krwią swoją zaświadczać, że Polska ma prawo do istnienia i nie ma Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie. Skłaniamy dziś nisko głowy i modlimy się na grobach ponad tysiąca pochowanych na tym cmentarzu żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Chylimy czoła przed weteranami walk, którzy przeżyli i są

razem z nami i dają świadectwo nam wszystkim, że polski sztandar musi powiewać bardzo wysoko, i że zawsze ma kolor biało-czerwony – mówił Szef UdsKiOR.

Podczas uroczystości minister Kasprzyk wręczył siostrze Ewie Walenciak Medal „Pro Patria” dla Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Loreto oraz

pamiątkowy ryngraf Konfederatów Barskich z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej – za niestrudzoną opiekę nad grobami poległych Polaków.

Uroczystości w Loreto poprzedziła msza święta, po której odbył się Apel Poległych, a zgromadzeni odmówili modlitwę. Na grobach pochowanych w Loreto polskich żołnierzy złożono wieńce i wiązanki kwiatów.

Ankona

Dzień później delegacja państwa udała się do Ankony, przed bramę Santo Stefano prowadzącą do miasta, przez którą weszli żołnierze 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa 18 lipca 1944 roku.



Polski Cmentarz Wojenny w Loreto. Groby oficerów i żołnierzy 2. Korpusu Polskiego poległych w walkach o wyzwolenie regionu Marche FOT. UDSKiOR

Podkreślając łączące narody włoski i polski umiłowanie wolności, Szef UDSKiOR zaznaczył, że Włosi i Polacy „doskonale wiedzą czym jest suwerenność, czym jest jej utrata i czym jest walka o przywrócenie niepodległości państwa i narodu”. – *W latach drugiej wojny światowej*

nasi wspólni wielcy bohaterowie narodowi – generał Władysław Anders i generał Umberto Utili – doskonale wiedzieli, że trzeba w sytuacjach największej próby zaryzykować wszystko, aby przywrócić niepodległość, bo tylko naród niepodległy i wolny jest w stanie dokonywać rzeczy wielkich. Wolność to największe marzenie, niepodległość to najwięk-

„ Skłaniamy dziś nisko głowy i modlimy się na grobach ponad tysiąca pochowanych na tym cmentarzu żołnierzy 2. Korpusu Polskiego

szczy dar, jaki opatrność daje państwu. Oddajemy dziś hołd wszystkim polskim i włoskim patriotom, którzy w imię niepodległości potrafili oddać swoje życie i zdrowie – mówił minister. Podziękował też weteranom mówiąc, że są oni przedstawicielami pokolenia, które wiedziało, że dla niepodległości warto poświęcić wszystko, łącznie ze swoim zdrowiem i życiem.

Nawiązując do przygotowanej przy bramie św. Stefana wystawy o Jó-

zefie Piłsudskim, minister Kasprzyk przypomniał słowa marszałka: „Naród, który traci pamięć przestaje być narodem – staje się jedynie zbiorowiskiem ludzi czasowo zajmujących dane terytorium”.

Delegacja złożyła także kwiaty przy pomniku Ruchu Oporu, który jest położony w bliskim sąsiedztwie Morza Adriatyckiego.

W uroczystościach rocznicowych uczestniczyli żołnierze 2. Korpusu Polskiego, członkowie Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szefie Urzędu oraz przedstawiciele władz państwowych, w tym m.in. senator Anna Maria Anders i sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Krzysztof Kozłowski. Obecni byli także dyplomaci z polskiej ambasady we Włoszech oraz burmistrz Ankony Valeria Mancinelli.

Lipcowe walki 1944 roku w okolicy Loreto 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa zakończyły się opanowaniem znaczącego przyczółku, następnie po przegrupowaniu sił korpus skierował się na Ankonę, zdobywając ją 18 lipca 1944 roku. Polskie zwycięstwo miało duże znaczenie ze względu na znajdujący się tam port morski. Do końca kampanii włoskiej pozostał bazą aliantów. **red.**



Uroczystość na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto. Od prawej: burmistrz Loreto Paolo Nicoletti, Szef UDSKiOR Jan Józef Kasprzyk, siostra Ewa Walenciak, prefat Loreto Fabio Dal Cin FOT. UDSKiOR

Pacyfikacja Michniowa

– symbol martyrologii wsi polskiej

WALDEMAR KOWALSKI

Golgotę wsi polskiej w sposób szczególny symbolizuje dramatyczny los mieszkańców Michniowa w dystrykcie radomskim Generalnego Gubernatorstwa (powiat kielecki), 75 lat temu zrównanego z ziemią przez Niemców za sprzyjanie podziemiu niepodległościowemu. Michniów – w zamyśle sprawców tej bestialskiej pacyfikacji – miał stanowić przerażający przykład dla innych wsi, a zarazem przestrożę przed zaangażowaniem ich mieszkańców w jakąkolwiek formę antyniemieckiej działalności.

W czasie okupacji michniowianie pozostali wierni przesłaniu walki o niepodległość, aktywnie wspierając polskie podziemie lub przynależąc do tzw. oddziałów leśnych. Wielu z nich zasiliło szeregi zgrupowania partyzanckiego dowodzonego przez legendarnego już za życia Jana Piwnika „Ponurego”, który przeniósł się w Góry Świętokrzyskie w połowie 1943 roku. Nieuchwytny dla Niemców partyzant często bywał w okolicach Michniowa, a sama wieś pełniła ważną rolę w działalności jego oddziału.

Jak tłumaczył po latach żołnierz „Ponurego” Bogdan Ostachowski „Puer”, Michniów był siedzibą sztabu partyzanckiego zgrupowania mjr. Piwnika do czasu przeniesienia go na Wykus, czyli legendarne, znane jeszcze z okresu powstania styczniowego uroczysko w Lasach Siekie-

Strasliwy los Michniowa, spacyfikowanego 75 lat temu za sprzyjanie partyzantom, podzieliło w czasie wojny ponad 800 polskich miejscowości. To była niemiecka kara za wierność idei niepodległości, bo wieś w czasach okupacji stanowiła zaplecze dla ruchu oporu, a jej współpraca z podziemiem była dla okupantów częstym powodem, podawanym dla usprawiedliwienia swych zbrodniczych działań.



Michniów po pacyfikacji FOT. MUZEUM MARTYROLOGII WSI POLSKICH W MICHNIOWIE

rzyńskich, wykorzystywane jako baza partyzancka. – *Wprawdzie pierwsze oddziały leśne kwaterowały na Kamieniu Michniowskim – odległość około pół godziny drogi – jednak w większości wypadków wszystkie sprawy związane z dowództwem decydowano we wsi* – wspominał partyzant ze świętokrzyskich lasów.

Zbrodnie bez przedawnienia

Niemcy postrzegali Michniów i okoliczne miejscowości jako „matcznik polskich bandytów”, dlatego planowali raz na zawsze stłumić niepodległościowe dążenia mieszkańców podkieleckich wsi.

Już przeprowadzane od jakiegoś czasu ze wzmożoną siłą oblawy na partyzantów, zapowiadały tragiczny los Michniowa. Oprócz celu nad-

zędnego, czyli zdławienia ruchu oporu, celem Niemców było zastraszenie miejscowej ludności, a także pozyskanie siatki informatorów, którzy dokonując zdrady, dostarczali informacji na temat poszczególnych osób zaangażowanych w konspirację. Gdyby nie donosiciele, Niemcy nie dysponowaliby listami proskrypcyjnymi, zawierającymi dokładne personalia współpracowników „Ponurego”. I to właśnie donos konfidenta okazał się przysłowiowym gwoździem do trumny mieszkańców Michniowa...

O losie wsi przesądzono 8 lipca 1943 roku na specjalnej naradzie, odbywającej się w Radomiu. Jak informuje raport dowódcy kieleckiego Gestapo Karla Essiga (sporządzony 13 lipca), podjęto wówczas

decyzję o zorganizowaniu akcji pacyfikacyjnej wymierzonej w „sztab bandytów w lesie koło Michniowa”. O tym, że pacyfikację Michniowa traktowano priorytetowo świadczy zakres podjętych przygotowań, a także sam charakter akcji – wszystko, co działo się w dwóch feralnych lipcowych dniach w Michniowie było

czynnych akcji represyjnych, skierowanych w ludność wiejską. Było to pogwałcenie wszelkich norm prawnych, działanie wbrew obowiązujących konwencjom międzynarodowym i regulacjom dotyczącym postępowania z cywilami podczas wojny i okupacji. W języku prawniczym pacyfikację Michniowa kwalifi-

ległe miejscowości były już szczelnie obsadzone przez niemiecką policję i żandarmerię. Obstawiono szosę biegnącą z Suchedniowa do Bodzentyna, patrolowano Lasy Siekierzyńskie. Podwójny pierścień okrążenia sprawiał, że o wydostaniu się z Michniowa nie było mowy. Mieszkańcy wsi, którzy wyszli wczesnym rankiem do pracy – wielu z nich było zatrudnionych w fabrykach w Suchedniowie i Skarżysku-Kamiennej – po dojściu do linii posterunków byli natychmiastowo zatrzymywani i poddawani rewizjom osobistym. Następnie, stłoczeni w pobliskim lesie nieopodal szosy, oczekiwali na najgorsze.



Rodziny Markiewiczów (zdjęcie powyżej) i Obarów (z prawej) FOT. MUZEUM MARTYROLOGII WSI POLSKICH W MICHNIEWIE



Wysłanie do „zbuntowanej wsi” ekspedycji karnej miało na celu przeprowadzenie masakry cywilów i stanowi modelowy przykład niemieckich zbrodniczych akcji represyjnych

realizacją wcześniej przyjętego zbrodniczego planu.

Wysłanie do „zbuntowanej wsi” ekspedycji karnej miało na celu przeprowadzenie masakry cywilów „ku przestrodze” i stanowi modelowy przykład niemieckich zbrodni-

fikuje się jako zbrodnię wojenną i zbrodnię przeciw ludzkości – obie nie ulegają przedawnieniu.

Już w przeddzień pacyfikacji – 11 lipca – do wioski przyjechali niemieccy oficerowie, a celem tej „wizyty” było przeprowadzenie właściwego rekonesansu przed rozpoczęciem akcji. Przybysze w wielką dokładnością przebadali ukształtowanie terenu, przyglądając się rozmieszczeniu zabudowań. Za kilkanaście godzin Niemcy zgotowali mieszkańcom Michniowa istne piekło na ziemi.

Zabić, spalić i zrównać z ziemią

W nocy z 11 na 12 lipca – z dzieli na poniedziałek – wieś i przy-

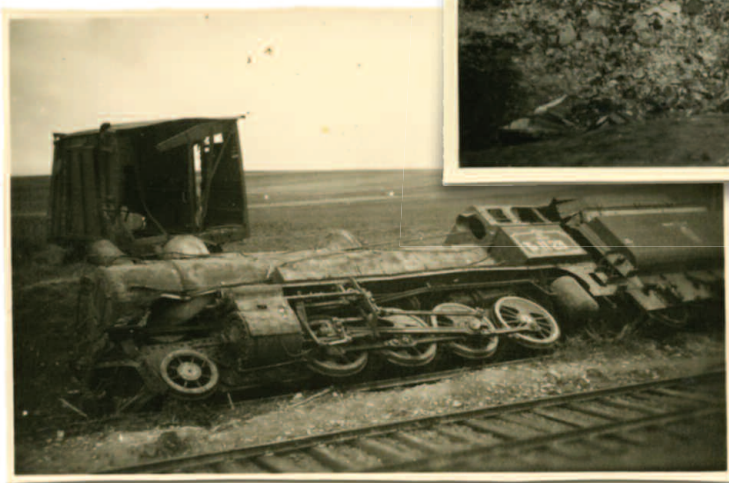
Równie tragiczny los czekał tych, którzy pozostali w swych gospodarstwach. Sen zakłóciły im brutalne działania Niemców, którzy – przeczesując dom po domu, zagrodę po zagrodzie – siłą wyprowadzali michniowian na zewnątrz, kierując ich na „przesłuchania”. Kiedy okazywało się, że dana osoba figuruje na przygotowanym zawnazu wykazie nazwisk, ładowano ją na wojskową ciężarówkę, transportującą zatrzymanych na miejsce kaźni. Rozstrzeliwano ich przy jednej z wiejskich dróg.

Egzekucje sąsiadów z ukrycia obserwował Julian Materek, jeden z wielu konspiratorów z Michniowa: *Słyszałem strzały, zwłaszcza od stro-*

ny północnej, odgłosy silników samochodowych i widziałem przez szpary w deskach przejeżdżając przez wieś samochody ciężarowe wyładowane ludźmi.

– Z tyłu za każdą osobą stał Niemiec, a z przodu – przed szeregiem – mężczyzna potężnej figury, ubrany na biało i w białych rękawiczkach. Był to sędzia, który bardzo pośpiesznie wydawał wyroki na każdego stojącego – relacjonuje po latach mieszkanka wsi Kazimiera Grzywacz.

Po odczytywaniu wyroku, Niemcy strzelali zatrzymanym w tył głowy. – Podchodziło dwóch Niemców, zabierali za ręce i nogi, wlekli do samochodu, wrzucając na platformę – dodaje. Jej ojciec przeżył tę rzeź tylko dlatego, że miał spracowane ręce – dla Niemców był to dowód tego, że zamiast angażować się w konspirację, poświęcał się pracy na roli.



Część mieszkańców Niemcy rozstrzelali już w domach bądź na terenie przyległych do nich gospodarstw. Kilkanaście osób zostało przeszytych niemieckimi kulami na terenie miejscowej szkoły. Ci, którzy nie zostali rozstrzelani byli dobijani kolbami karabinów oraz bagnetami. Ginęli od razu albo po jakimś czasie, od odniesionych ran, pozostawiani na pastwę losu.

Innych michniowian stłoczono w stodołach, które następnie pod-

palono. W płomieniach – wśród przeraźliwego krzyku – ginęły zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Niemcy nie cofali się przed niczym, mordując osoby w podeszłym wieku, dzieci, a nawet... niemowlęta.

– Widziałem osobiście jak trzech Niemców za stodołą Wątrobińskiego (Józef Wątrobiński – mieszkaniec wsi) popijało wódkę, a u ich nóg leżało potężne psisko. Po chwili stodoła zaczęła płonąć. Krzyki były okropne. Konanie istot ludzkich – wspominał po wojnie Dionizy Biela, świadek nie-

ranku matka, alarmując o nadchodzącym niebezpieczeństwie. Jak wspominał, niedługo później wiejskie zabudowania stanęły w płomieniach, a Niemcy doprowadzili do pozogi używając m.in. miotaczy ognia. – Cóż można było słyszeć... To było chyba najtragiczniejsze – jęki i piski tych, co na łące – dzieci i matek – i tych, co w stodole – relacjonował ocalały michniowianin.

Adolf Morawski, który uszedł z życiem, bo – jako właściciel wozu konnego był przydatny Niemcom –



Konsekwencje akcji partyzantów zgrupowań Armii Krajowej na Kielecczyźnie

FOT. MUZEUM MARTYROLOGII WSI POLSKICH W MICHNIOWIE

wspominał: *Rozwożąc karabiny maszynowe widziałem bardzo wielu hitlerowców, większość z nich ubrana była w mundury żandarmerii, ale widziałem także mundury SS z trupimi główkami na czapkach i mundury wojska. O obecności esesmanów wspominał też Tadeusz Opara: *Przyszło dwóch Niemców – pamiętam trupie piszczele, były to chyba czarne garnitury...**

Opuszczając wieś, około godziny 15.00, Niemcy zostawili po sobie obraz całkowitej destrukcji. Gdy pozostali przy życiu mieszkańcy wrócili na pogorzelsko, we wsi słychać było jedynie krzyki, lament i płacz. Niewiele było rodzin, które nie straciły kogoś bliskiego.

mieckich okropieństw. Jak relacjonował, po pewnym czasie oprawcy przyszli także do domu, w którym zamieszkiwała jego rodzina. – *Jeden z nich czystą polszczyzną powiedział „wy też tu będziecie spaleni”.* (...) *Za kołnierze wyprowadzili nas przed drewniany płot, słychać było odpinanie się kabur pistoletów – zapamiętał ocalony z zagłady, wówczas 12-letni chłopiec.*

Tadeusza Oparę – innego mieszkańca wsi – zbudziła ze snu o po-

– *Wróciliśmy na zgliszcza spalonych ciał. Gdyby ktoś dziś mnie zapytał, co z tych dni najbardziej utkwilo mi w pamięci – okropny swąd spalonych ludzkich ciał, po drugie gorejące płomienie ognia i beznadziejne konanie ludzkie w okropnych męczarniach i po trzecie – wiążące się z tym kikuty opalonych ciał ludzkich – takie przerażające widoki utkwily w pamięci Dionizego Bieli.*

– *Po węglach, po kościach liczyli... jedna osoba zabita, druga osoba zabita, trzecia osoba... dzieciąt-*

” Wróciliśmy na zgliszcza (...). Gdyby ktoś dziś mnie zapytał, co z tych dni najbardziej utkwilo mi w pamięci – okropny swąd spalonych ludzkich ciał

ko malutkie wyskoczyło spod opalonych kości – dodaje Romana Białek, wówczas wkraczająca w dorosłość 18-latka. Szukając bliskich w stosie zwęglonych ciał, natrafiła na czaszkę ojca oraz kawałek rękawa od koszuli brata...

Wydarzenia sprzed 75 lat były traumą także dla Kazimierzy Grzywacz: *Nie widziałam jeszcze takiego obrazka. (...) Na każdym podwórku powalone drzewa, spalone stodoły. Nie było nic. Jedynie pogorzeliśko i gruz. I więcej nic.*

Odwet „Ponurego”

Wiadomość o zbrodni michniowskiej szybko dotarła na Wykus, gdzie kwaterował „Ponury” ze swym oddziałem – jeszcze tego samego dnia do spacyfikowanej wsi przybyli polscy partyzanci, co nie dziwi, zważywszy że część z nich miała w Michniowie swoje rodziny. To, co zastali na miejscu po odejściu Niemców, mroziło

kwery w żyłach i wzbudzało natychmiastową żądę zemsty.

– „Ponury” zarządził mobilizację zgrupowania i forsowny marsz w kierunku Michniowa. Partyzanci we wsi nie zastali już Niemców, zobaczyli natomiast pomordowane w okrutny sposób dzieci, spalonych żywcem ludzi. Żołnierze domagali się odwetu. Przecież wielu takich chociażby jak kwatermistrz zgrupowania Julian Materek czy inni znaleźli we wsi pomordowanych w okrutny sposób ojców i matki – czytamy w relacji „Puera” – żołnierza mjr. Piwnika.

W ramach odwetu dowódca zgrupowania nakazał zorganizowanie zasadzki na przejeżdżający nieopodal, między Berezowem a Łączną, pociąg wypełniony Niemcami. Partyzanci zatrzymali skład, a następnie wchodząc do przedziałów z oznaczeniem „Nur für Deutsche”, strzelali bez zastanowienia do wszystkich pasażerów. To była zemsta za Michniów – i taki też napis, stanowiący dla okupanta jawne ostrzeżenie, pozostawiono za sobą na miejscu akcji.

„Biuletyn Informacyjny” AK z 26 sierpnia podawał do publicznej wiadomości, że „w ramach akcji odwetowej za bestialstwa niemieckie w rej. Skarżyska i Suchedniowa oddziały partyzanckie dokonały w lipcu pod st. kol. Łączna drugiego napadu na pociąg pośpieszny. W akcji zabito i raniono ok. 180 Niemców”. Niemcy przyznali się w komunikacie do straty... pięciu osób, w tym trzech żołnierzy Wehrmachtu.

Nie pozostał kamień na kamieniu...

Odwet, mimo że zakończony powodzeniem, nie spowodował bynajmniej, że Niemcy odstąpili od swych zbrodniczych zamiarów. Najutrz – 13 lipca – rozegrał się ostatni akt dramatu mieszkańców Michniowa. Przed południem okupanci znowu pojawili się we wsi, wchodząc do gospodarstw, na których zalegały jeszcze ciała pomor-

dowanych. Strzelano do każdego, kto dawał jakiegokolwiek oznaki życia. Część mieszkańców słysząc turkot nadjeżdżających samochodów i słusznie obawiając się najgorszego, uciekła do sąsiednich miejscowości. Dzięki temu ocalała życie.

Bilans zbrodni był zatrważający – łącznie w ciągu dwóch dni życie z rąk Niemców straciły co najmniej 204 osoby: 103 mężczyzn, 53 kobiety i 48 dzieci. Najmłodsza z ofiar, Stefan Dąbrowa, miał zaledwie... dziewięć dni. Liczba zamordowanych może być większa, gdyż losy lokatorów, osób czasowo przebywających we wsi oraz służby nie są do końca znane.

13 lipca 1943 roku Michniów przestał istnieć. Niemcy zakazali jego odbudowy – spacyfikowana, splądrowana i zrównana z ziemią wieś miała skutecznie odstraszyć każdego, kto nosił się jeszcze z zamiarem wspierania polskiego podziemia.

Mimo że zbrodniarze zezwolili na zbiorowy pochówek pomordowanych, zakazali jakiegokolwiek ich upamiętnienia. Krzyż, przy którym można było odmówić modlitwę i zapalić symboliczny znicz pojawił się w miejscu masowej mogiły dopiero w 1945 roku. Pamięci o tym akcie niemieckiego bestialstwa nie dało się wymazać. Od lat kulturuje ją funkcjonujące w Michniowie Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich.

Pomimo tego, powszechna świadomość tragicznego losu polskiej wsi podczas II wojny światowej jest niewystarczająca – zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

Z pewnością na jej upowszechnienie wpłynie ustanowione przez Parlament RP nowe święto państwowe – Dzień Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej. Po raz pierwszy uroczyste obchodziliśmy je 12 lipca 2018 roku – dokładnie 75 lat po zagładzie Michniowa. ■

Pożegnanie gen. Zbigniewa Ścibora-Rylskiego

(10 III 1917 r. –
– 3 VIII 2018 r.)

10 sierpnia 2018 roku w Warszawie na Starych Powązkach odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. gen. Zbigniewa Ścibora-Rylskiego ps. Motyl, wieloletniego prezesa Związku Powstańców Warszawskich.

Po pożegnalnej mszy św. która odbyła się zgodnie z ceremoniałem wojskowym w kościele św. Karola Boromeusza, urna została odprowadzona do grobu rodzinnego. Spoczywa w nim żona generała Zofia Rapp-Kochańska, ps. Marie Springer, kurierka Oddziału II KG AK.

red.

Generał Zbigniew Ścibor-Rylski urodził się 10 marca 1917 roku w Browkach w obwodzie żytomierskim. Był żołnierzem Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga, Armii Krajowej m.in. dowódcą kompanii w składzie 50. pułku piechoty 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Podczas Powstania Warszawskiego dowódcą Kompanii „Motyl” oraz zastępcą dowódcy Batalionu „Czata 49” w Zgrupowaniu „Radosław”.

W 1990 roku został prezesem Związku Powstańców Warszawskich. Był także członkiem Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari. W 2005 roku otrzymał awans na generała brygady.

Dwukrotnie uhonorowany Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych oraz wieloma innymi odznaczeniami. Zmarł w wieku 101 lat.



FOT. UJASKOR



FOT. UJASKOR

Pożegnanie płk. Stanisława Oleksiaka

(12 X 1924 r. – 25 VII 2018 r.)

Pułkownik Stanisław Oleksiak ps. Kozic urodził się 12 października 1924 roku w Sokolowie Podlaskim. Od listopada 1939 roku służył w Związku Walki Zbrojnej w obwodzie Sokółów Podlaski obszaru warszawskiego ZWZ. Od sierpnia 1943 roku żołnierz oddziału partyzanckiego Konfederacji Narodu, a następnie 1. kompanii 3. batalionu Uderzeniowych Batalionów Kadrowych 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej. Uczestnik Akcji „Burza” na terenie Wileńskiego Okręgu AK. Od sierpnia 1944 roku walczył na Podlasiu przeciwko siłom NKWD i UB. Od listopada 1944 do czerwca 1945 roku więziony przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa.

Od lipca 1945 roku służył w jednostce ostonowej warszawskiej komórki kontrywiadowniczej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj oraz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Od lutego 1946 do grudnia 1954 roku więziony w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów, we Wronkach, Sierszy Wodnej oraz Brzeszczach.

W latach 2010-2013 prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej; w kolejnych latach prezes honorowy związku.

Uhonorowany Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych oraz innymi odznaczeniami.

2 sierpnia 2018 roku w Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe ppłk. Stanisława Oleksiaka „Kozica” – żołnierza Armii Krajowej, więźnia politycznego okresu PRL, kawalera Virtuti Militari, honorowego prezesa Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK. Stanisław Oleksiak został pośmiertnie awansowany na stopień pułkownika.

red.



Pożegnanie płk. dr. hab. Ryszarda Sobierajskiego

(18 V 1930 r. –
– 9 VII 2018 r.)

W wieku 88 lat na wieczną wartę odszedł członek Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szefie UdSKiOR, płk dr hab. Ryszard Sobierajski

Msza św. pogrzebowa odbyła się 14 lipca 2018 roku w kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia w Warszawie. Prezesa Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych pochowano na cmentarzu parafialnym w Rembertowie.

red.

Pułkownik Ryszard Sobierajski był członkiem Szarych Szeregów (Hufiec „Romb-Osa”). Po wojnie działał w organizacjach kombatantkich. W 2014 roku wybrany został na prezesa Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. W 1989 roku uzyskał habilitację w dziedzinie nauk wojskowych na Wydziale Wojsk Lądowych Akademii Sztabu Generalnego. Był autorem ponad 100 publikacji naukowych i historycznych. W 2016 roku Szef UdSKiOR powołał go do Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Był także przewodniczącym Krajowej Rady Środowiska Żołnierzy AK.

KOMUNIKATY

w sprawie dofinansowania zakupu aparatów słuchowych w 2018 r.

Upzejmie informujemy, że ze względu na wyczerpanie środków finansowych przeznaczonych w roku bieżącym na dofinansowanie zakupu aparatów słuchowych dla kombatantów – członków Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Programu w 2018 roku, Urząd zakończył jego realizację.

Na zasadach określonych w Programie zostaną rozpatrzone wnioski, które wpłynęły do Urzędu do 31 lipca 2018 roku. Pozostałe wnioski będą rozpoznane w trybie zwykłym – w ramach pomocy pieniężnej udzielanej kombatantom przez Szefa UdSKiOR.

Jednocześnie upzejmie informujemy, że zostaną podjęte działania mające na celu pozyskanie dodatkowych środków finansowych na kontynuację tej formy wsparcia.

w sprawie zmiany numerów telefonów w UdSKiOR

Upzejmie informujemy, że z dniem 5 lutego 2018 roku zmianie uległy numery telefonów w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Szczegółowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu 22 276 77 77 lub adresem e-mail: info@kombatanci.gov.pl.

Punkt informacyjny: tel.: 22 276 77 77, fax: 22 250 52 00

Sekretariat Szefa Urzędu: tel.: 22 336 77 70

Biuro Dyrektora Generalnego: tel.: 22 270 72 08

Kontakt dla mediów: tel.: 22 336 77 77



Uroczyste obchody 98. rocznicy bitwy pod Zadwórzem, Ukraina, 18 sierpnia 2018 r.

